

Polonika

28 Jahre Polonika 

Österreich € 3,00

Nr. 5 (298)

September / Oktober 2023

Erscheint seit 1995

Nr 5 (298)

wrzesień / październik 2023

Ukazuje się od 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

JESIEN

w Wiedniu



Migrantki w Austrii

Ołtarz z polskiego marmuru

Wiedeński „Turek” z Podhala

Edukacja w Austrii: szkoła podstawowa





Liebe Leserinnen und Leser!

Wien gilt als eine der grünsten Metropolen der Welt. Bis zu 50 Prozent der Grünflächen befinden sich innerhalb der Stadtgrenzen – und bald werden uns diese Grünflächen mit allen Farben des Herbstes erfreuen. Allein in Wien gibt es sage und schreibe 990 Parks!

Wir möchten Ihnen nur einen kleinen Teil des Wiener Herbstes vorstellen: Wir laden Sie ein in den ältesten öffentlichen Park Wiens, den Park mit dem ältesten Barockgarten, wie auch den berühmten

Wienerwald – bekannt als die grüne Lunge der Stadt. Herbst in Wien – das bedeutet auch Wein. Den gibt es in den berühmten Heurigenlokalen, daher empfehlen wir Ihnen Wiens ältestes Heurigenlokal, das sich in Wiens 16. Bezirk befindet.

Für weitere Informationen über Wiens Parks, Gärten, den Wienerwald, die Naturschutzgebiete oder Weingärten besuchen Sie unsere Website www.polonika.at in den Rubriken: Unser Wien und Polonika Städtetour.

Auf dem Titelbild dieser Ausgabe sehen wir Kinder beim Spielen in einem der Wiener Parks. Da ein neues Schuljahr begonnen hat, setzen wir unseren Überblick über das österreichische Bildungssystem fort und widmen uns diesmal dem Thema Volksschule.

In Wien lebende Kinder und Jugendliche polnischer Abstammung treffen sich gerne in Pfadfindergruppen. Unsere Interviewpartnerin in dieser Ausgabe ist die Pfadfinderleiterin Barbara Byrtus, die seit 2017 die Gruppe „Gniazdo“ der Polnischen Pfadfinderschaft in Österreich leitet.

Bleiben wir bei interessanten Jugendlichen: in der Rubrik Polonika Young haben wir die 14-jährige Lilianna Koliber zu Gast, die mit ihren Geschichten über Katzen die literarische Welt erobert.

Ich wünsche Ihnen schöne Spaziergänge in Wiens Parks und Wäldern und empfehle Ihnen die weiteren interessanten Texte in dieser Ausgabe, die in den Rubriken Gesellschaft, Geschichte, Kultur, Sport und Recht erschienen sind.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Wiedeń uznawany jest za jedną z najbardziej zielonych metropolii świata. Aż 50 procent terenów zielonych znajduje się w obszarze miasta – i wkrótce te zielone tereny zachwycą nas wszystkimi barwami jesieni. Warto podkreślić, że samych tylko parków jest w Wiedniu aż 990!

Przedstawiamy Wam tylko jeden niewielki fragment zachwycającego jesienią Wiednia: zapraszamy Was do najstarszego publicznego parku w Wiedniu, do parku z najstarszym ogrodem barokowym, a także słynnego Lasu Wiedeńskiego – zwanego zielonym płucem tego miasta. Jesień w Wiedniu – to także wino. To słynne lokale Heurigen, dlatego polecamy najstarszy wiedeński lokal Heuriger, znajdujący się w 16. dzielnicy Wiednia.

Więcej informacji o wiedeńskich parkach, ogrodach, Lesie Wiedeńskim, rezerwach czy Winnicach znajdziecie na naszej stronie www.polonika.at w działach: Nasz Wiedeń oraz Przewodnik Poloniki.

Na okładce tego numeru widzimy bawiące się dzieci w jednym z wiedeńskich parków. Ponieważ rozpoczął się kolejny rok szkolny, kontynuujemy przegląd austriackiego systemu edukacji, tym razem podejmując temat szkoły podstawowej.

Mieszkające w Wiedniu dzieci i młodzież polskiego pochodzenia chętnie spędzają czas, spotykając się w grupach harcerskich. Naszą rozmówczynią w tym numerze jest podharcemistrzyni Barbara Byrtus, prowadząca od 2017 roku szereg Związku Harcerstwa Polskiego w Austrii „Gniazdo”.

Pozostając wśród ciekawych, młodych ludzi: w dziale Polonika Young gościmy 14-letnią Liliannę Koliber, która zdobywa literacki świat swoimi opowieściami o kotach.

Życząc pięknych spacerów po wiedeńskich parkach i lasach, polecam Wam pozostałe interesujące teksty w tym numerze, opublikowane w działach: społeczeństwo, historia, kultura, sport czy prawo.

Sławomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redaktion Polonika:

Graben 12, Vienna Office Center, 1010 Wien,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98,
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,
M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,
K. Sima, E. Steinhardt.

Werbung: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Miroslaw Jurczak

Vertrieb: Österreich (Presse Großvertrieb
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien”

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki

w wersji cyfrowej wynosi 15 euro.

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Polskojęzyczna Mecenasa Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90
E-Mail: office@fux-law.at
www.fux-law.at

mgr Renata KIERES
dyplom tłumacza j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2
tel. 877 52 69, faks 877 58 29
tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.at www.strohmer-translations.at

Stanisław KIERES
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

rok założenia firmy
1986

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczenie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-
Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.
(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035

Temat numeru

Jesień w Wiedniu

Parki, ogrody i lasy

Rozmowa „Poloniki”

Przeżyj z nami przygodę swojego życia!

Zaprasza podharc mistrzyni Barbara Byrtus

Polska-Polonia

Apel Biblioteki Narodowej w Warszawie

Pomoc w uzupełnianiu zbiorów

Społeczeństwo

Wiedeński „Turek” z Podhala

Jeden z najlepszych łuczarzy na świecie

Migrantki w Austrii

Statystyki i trendy

Szkoła podstawowa

Austriacki system edukacyjny, cz. II

Polska lista UNESCO

Miejsca, które warto odwiedzić, cz. II

Historia

Sobieski w Austrii

Droga do Wiednia, cz. I

Kultura

Kocham skrzypce, muzykę i sztukę

Portret Małgorzaty Wójcik

Polskie pamiątki w Austrii, cz. XXIX

Ołtarz z polskiego marmuru

Katedra św. Szczepana

Polska nie tylko na wakacje

Jordanów – zielone miasteczko

Zaproszenie w Beskidy

Vademecum Polaka w Austrii

Zabezpieczenie społeczne w Wiedniu

Zasady i warunki

Polacy, którzy zmienili świat, cz. XXV

Twórca pojęcia „ludobójstwo”

Rafał Lemkin – wybitny prawnik

Polonika Young

Młoda pisarka z pasją do kotów

Debiut literacki Lilianny

Dyżur psychologiczny

Bezpłatne porady

Psycholog Elwira Dubas

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

Sport

XXI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne

Sukcesy Polonii austriackiej

Deutschsprachige Texte

Platz der Kulturen

Feierliche Eröffnung

Okładka: fot. AdMarie/istock

str. 6

str. 8

str. 11

str. 14

str. 16

str. 18

str. 20

str. 24

str. 26

str. 28

str. 30

str. 33

str. 34

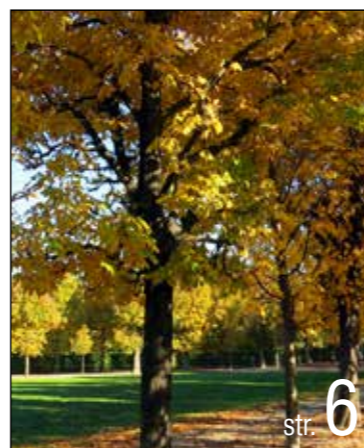
str. 37

str. 38

str. 39

str. 40

str. 42



str. 6



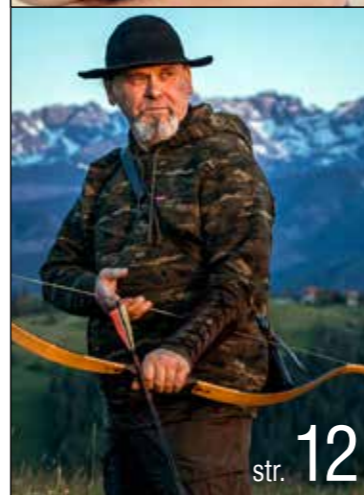
s. 20



str. 8



s. 26



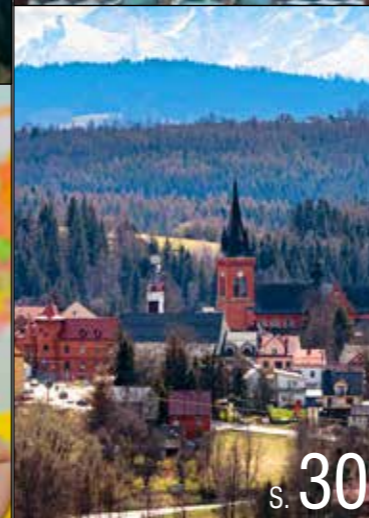
str. 12



s. 28



str. 18



s. 30

Leitthema

Herbst in Wien

Parks, Gärten und Wälder

„Polonika” Gespräch

Erlebe mit uns das Abenteuer deines Lebens!

Die Pfadfinderleiterin Barbara Byrtus lädt ein

Polen-Polonia

Appell der Nationalbibliothek in Warschau

Helfen Sie mit, die Sammlung zu ergänzen

Gesellschaft

Der Wiener „Türke” aus Podhale

Einer der besten Bogenhersteller der Welt

Migrantinnen in Österreich

Statistiken und Trends

Die Volksschule

Das österreichische Bildungssystem, Teil 2

Polnische UNESCO-Welterbeliste

Orte, die man besuchen sollte, Teil 2

Geschichte

Sobieski in Österreich

Der Weg nach Wien, Teil 1

Kultur

Ich liebe die Geige, die Musik und die Kunst

Małgorzata Wójcik im Porträt

Polnische Spuren in Österreich, Teil. 29

Ein Altar aus polnischem Marmor

Im Stephansdom

Polen nicht nur für den Sommerurlaub

Jordanów – das grüne Städtchen

Einladung in die Beskiden

Vademecum der Polinnen und Polen in Österreich

Mindestsicherung in Wien

Die Voraussetzungen

Polen, die die Welt veränderten, Teil 25

Der Schöpfer des Völkermord-Begriffs

Rafał Lemkin – herausragender Jurist

Polonika Young

Eine junge Schriftstellerin mit Leidenschaft für Katzen

Das literarische Debüt von Lilianna

Psychologische Hilfe

Kostenlose Beratung

Psychologin Elwira Dubas

Recht

Wir halfen unseren Leselinnen

Telefonische Rechtsberatung

Sport

29. Weltssommerspiele der Auslandspolen

Erfolge der Polonia in Österreich

Deutschsprachige Texte

Platz der Kulturen

Feierliche Eröffnung

Cover: Fot. AdMarie/istock

s. 6

s. 8

s. 11

s. 14

s. 16

s. 18

s. 20

s. 24

s. 26

s. 28

s. 30

s. 33

s. 34

s. 37

s. 38

s. 39

s. 40

s. 42

Jesień w Wiedniu

Wiedeń jest jedną z najbardziej zielonych metropolii na świecie z ogromem terenów zielonych znajdujących się w obszarze miasta (blisko 50%). Mamy tu aż 990 parków miejskich! Ten zielony Wiedeń jesienią zamieni się w feerię kolorów, dając idealną scenerię do sesji zdjęciowych.

Justyna Ossowska

A że jesień najchętniej „idzie przez park”, zapraszamy Was do najstarszego publicznego parku w Wiedniu, z najstarszym ogrodem barokowym, a także do Lasu Wiedeńskiego. Jesień w Wiedniu to także słynne wino Heuriger. Dlatego zachęcamy do odwiedzenia najstarszego wiedeńskiego lokalu serwującego tego typu trunki.

Park Miejski (Stadtpark)

Najstarszy park publiczny w Wiedniu o powierzchni 65 000 m² zapewni odpoczynek i relaks od 161 lat! Został otwarty 21 sierpnia 1862 roku po odnowieniu starych murów miasta i budowie ulicy Ringstraße. Znajdujące się w nim dwa mosty przecinają rzekę Wiedeń i łączą północno-zachodnią i południowo-wschodnią część parku. Tuż obok stacji metra rozpinają się nad rzeką Stadtparksteg, a nieco dalej Kleine Ungarbrücke.

Właśnie w Parku Miejskim podziwiać można wzniesiony w 1921 roku, słynny złoty pomnik Johanna Straussa, jeden z najchętniej fotografowanych pomników na świecie. W 2011 roku został całkowicie odrestaurowany i od tego czasu prezentuje się w nowej odsłonie. W Parku Miejskim znajdują się też pomniki Franza Schuberta, Franza Lehara, Roberta Stolz, marmurowy posąg malarza Hansa Makarta, popiersie z brązu kompozytora Antona Brucknera i burmistrza Wiednia Andreasa Zelinki, pod rządami którego park ten został utworzony, oraz wiele innych.

Pod względem liczby pomników i rzeźb Park Miejski w Wiedniu jest jednym z najbogatszych. Łąki, grządki, egzotyczne drzewa i rozległy staw sprawiają, że uchodzi za oazę zieleni w centrum miasta. Czy wiedzieliście, że do 1956 roku odwiedzający park musieli uiszczać opłaty, by móc na chwilę usiąść na

postawionych tam krzeselkach? Z czasem park został powiększony o kilka budynków, takich jak Kursalon (ok. 1867 roku), zbudowany w stylu włoskiego renesansu, gdzie regularnie odbywają się koncerty muzyki klasycznej.

Na przełomie wieków zbudowana została tzw. Milchtrinkhalle. Odrestaurowany budynek był kiedyś kawiarnią, a obecnie mieści się w nim restauracja nad rzeką Wiedeń.

Park Augarten (Augartenpark)

Augarten to publiczny park o powierzchni 52,2 ha z najstarszym barokowym ogrodem w Wiedniu. Leży on w drugiej dzielnicy miasta. Ogród urządzony w stylu francuskim



Aleja spacerowa w Parku Augarten

zachwyca kwiatowym krajobrazem, oferując także szeroką kompozycję cienistych alei, otoczonych kasztanami, wierzgami, lipami, jesionami i klonami.

Jak w prawie wszystkich parkach Wiednia, nocne zwiedzanie nie jest możliwe. Po zapadnięciu zmroku wszystkie pięć bram jest zamykanych aż do wczesnego ranka: godziny otwarcia i zamknięcia parku zmieniają się w zależności od sezonu i są podawane na metalowych tabliczkach przytwierdzonych do bram. Pod koniec XVIII wieku ten zielony zakątek miasta z szerokimi alejami kasztanowymi, skoszonymi trawnikami i zadbanymi szutrowymi ścieżkami stał się pierwszym publicznym miejscem rozrywki mieszkańców stolicy wszystkich klas. W środku parku stoi barokowy pałac Augarten, w holu którego regularnie koncertowali Mozart, Beethoven i Strauss.

W Augarten znajdują się: Augartenpalais, siedziba Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego, historyczny Pałac Augarten z manufakturą porcelany Augarten, Atelier Augarten (obecnie otwarte), Filmarchiv Austria, dom

spokojnej starości, Lauder Chabad Campus, odkryty basen dla dzieci i kilka boisk sportowych. W 2012 roku na południowym krańcu, na Augartenspitz, dobudowano salę koncertową na potrzeby Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego, zwaną MuTh.

Historycznymi relikami są dwie wysokie wieże przeciwlotnicze z czasów II wojny światowej. Oprócz kilku fontann z wodą do picia, w parku funkcjonują dwa lokale gastronomiczne: jeden (Schankwirtschaft im Augarten, częściowo w bunkrze wojennym) na parterze przy południowo-zachodnim murze parku, a drugi w połączeniu z manufakturą porcelany Augarten.

Od 2000 roku barokowe ogrody, pałac i zachowana część oryginalnego muru Augarten z początku XVIII wieku znajdują się na liście zabytków. Sam park jest jednym z najważniejszych zabytków architektury ogrodowej w Austrii.

Las Wiedeński (Wienerwald)

Słynny Las Wiedeński to „zielone płuco” miasta. Jest częścią ustawowo chronionego pasa zieleni. W 2005 roku UNESCO nadało Lasowi Wiedeńskiemu status Parku Biosfery. To wielkie miasto leżące częściowo w Parku Biosfery jest wręcz unikatowe w skali światowej!

Park Biosfery Wienerwald w Wiedniu zajmuje 9 900 hektarów. Należy do niego siedem wiedeńskich obszarów gminnych: Hietzing, Penzing, Ottakring, Hernals, Währing, Döbling i Liesing. Z racji swej ogromnej powierzchni (1350 km²) zapewni przestrzeń życiową dla 2000 gatunków roślin, 150

gatunków ptaków lęgowych i wielu innych zagrożonych gatunków zwierząt. W skład tego unikatowego krajobrazu naturalnego wchodzi zarówno 15 obszarów chronionych i 4 parki narodowe, jak i łąki, pastwiska, pola uprawne i winnice.

Szczególnie interesujące jest Święto Różnorodności Gatunków (Fest der Artenvielfalt), które każdego roku odbywa się w innej części rezerwatu. W ramach wydarzenia odbywają się wycieczki z przewodnikiem w celu poznania różnych siedlisk naturalnych, a w ofercie nigdy nie brakuje barwnego programu rodzinnego i regionalnych przysmaków kulinarnych.

Stylując z produkcji wina miejscowości zachowały w większości swój wiejski charakter. Tamtejsze przytulne oberże czy zaciszne ogródki zachęcają do spędzenia kilku godzin przy jedzeniu, piciu i wiedeńskiej muzyce. Wiedeń jest poza tym jedynym miastem, które uprawia winorośl w obrębie swoich granic!

Las Wiedeński oplata sieć oznaczonych szlaków spacerowych i wędrowskich, co czyni go idealnym terenem rekreacyjnym, w dodatku łatwo dostępnym za pomocą środków komunikacji miejskiej. Spośród okolicznych wzniesień wiedeńscy upodobali sobie Leopoldsberg i Kahlenberg. Na tej ostatniej górze zbudowano w 1887 roku wieżę widokową Stefaniewarte (na cześć księżniczki Stefanii), z której podziwiać można widok na miasto i Las Wiedeński. Przy dobrej pogodzie widać nawet masywy Schneeberg i Rax, ostatnie odnogi Alp, z których miasto pobiera znakomitą wodę pitną.

W najczęściej odwiedzanych miejscach znajdują się punkty informacyjne. Poza opisem krajobrazu z jego charakterystyczną florą i fauną zawierają one wskazówki dotyczące możliwości wypoczynku i rozrywki w okolicy oraz wyrobów regionalnych.

Heuriger „10er Marie”

Prawdziwą wiedeńską winiarnię typu Heuriger, w której serwuje się wyłącznie wiedeńskie wino, poznajemy po wywieszanej gałązce sosnowej i tablicy z napisem „Ausg’steckt”, co jednocześnie też oznacza, że lokal jest otwarty. Słowo „Heuriger” nie określa tylko samego lokalu, lecz także młode wino z aktualnego rocznika. Zgodnie z tradycją można tak nazywać wino do 11 listopada (czyli do św. Marcina). Oprócz wybornych win



Heuriger „10er Marie”

wyszynkowych, wiedeńskie Heuriger oferują też wykwintne wina w butelce, oddające szczególnie wiedeński klimat, a także świadczące o wysokim poziomie kultury stołowej i zastawy stołowej. W niektórych zacisznych ogródkach i przytulnych izdebkach można usłyszeć muzykę na żywo.

W 16. dzielnicy przy Ottakringer Straße 222-224 mieści się najstarsza restauracja Heuriger w Wiedniu – „10er Marie”. Została założona w 1740 roku i nazwana tak w XIX wieku na cześć córki rodziny winiarzy Haimböck, Marii. Numer 10 to po prostu stary numer ewidencyjny domu. Charakterystyczny budynek, przed którym stoi szklana beczka z datą 1740, jest obecnie na liście zabytków. Książę Rudolf często przyjeżdżał do Haimböck ze swoim osobistym woźnicą Bratfischem. Bywali tutaj Franz Schubert, Franz Lehar czy Johann Strauß ojciec. Lokal odwiedzał często wybitny kompozytor operetkowy, Emmerich Kálmán, autor m.in. słynnej *Księżniczki czardasza*. Przesiadывał tutaj także Kaspar Schrammel, grając na klawercie.

Schrammel to ojciec słynnego gatunku wiedeńskiej muzyki, tzw. Schrammelmusik. Miał on dwóch synów, którzy ten gatunek kontynuowali: Johanna i Josefa. Gatunek wyróżnia się „płaczliwą” (szemrzącą), melancholijną instrumentacją. Muzyka wykonywana jest na skrzypcach, gitarze basowej, klawercie i harmonijce guzikowej.

W 1939 roku Käthe Musil rozpoczęła pracę w „10er Marie”, a później sama prowadziła lokal do 1986 roku. Pod jej kierownictwem pub stał się miejscem spotkań celebrytów i zyskał rozgłos. W 1993 roku Ernst Huber przejął i połączył „10er Marie” z sąsiednim „Heuriger Haimböck”.

Tak jak dawniej, w „10er Marie” nadal rozbrzmiewa muzyka. A piosenkę *Alt-Ottakring*, którą w 1935 roku w tym właśnie lokalu napisał Josef Weinheber, a spopularyzował Richard Czapek, śpiewa i zna dzisiaj cały Wiedeń. Rozbrzmiewa ona też w innych lokalach typu Heuriger.



Park Miejski, pomnik Johanna Straussa



Jesienny Las Wiedeński

Przeżyj z nami przygodę swojego życia!

Między wyjazdami na biwak i obóz harcerski rozmawiamy o kształtowaniu charakteru i znajdowaniu swojego miejsca w grupie z podharcemistrzynią Barbarą Byrtus, prowadzącą od 2017 roku szczerp Związku Harcerstwa Polskiego w Austrii „Gniazdo”.

Rozmawia Anita Sochacka

Skąd wzięli się polscy harcerze w Austrii? Proszę przybliżyć historię tutejszego szczerpu.

– Nasza historia rozpoczęła się w 2017 roku, kiedy odpowiedziałam na „wezwanie” konsula generalnego RP w Austrii, Aleksandra Korybuta-Woronieckiego, który poszukiwał instruktorek i instruktorów harcerskich do odtworzenia harcerstwa w Wiedniu. Ostatnia bowiem drużyna harcerska na terenie Austrii zakończyła działalność około 2001 roku. Zgłosił się wtedy także Krzysztof Weronowski-Ptaszyński, który również był gotów działać.

Po rozmowach i ustaleniu planu działania, we wrześniu 2017 roku odbyło się pierwsze spotkanie naborowe, na które przyszło około 50 dzieci z rodzicami. Od tego czasu działamy aktywnie do dziś. Mamy duże wsparcie ze strony Polskiej Misji Katolickiej, która umożliwia nam prowadzenie zbiórek w sali

Emaus przy Kościele Polskim w 3. dzielnicy Wiednia. Od księdza Jana Soroka przy parafii na Hasenleitingasse w 11. dzielnicy otrzymaliśmy również pomieszczenie, nazywane przez nas „harcówką”. Mamy więc duże wsparcie polskich księży, którzy działają w austriackich parafiach.

Jaka była Pani droga do harcerstwa?

– Harcerką jestem, odkąd pamiętam. Do harcerstwa wstąpiłam mając 11 lat, a przyrzeczenie złożyłam rok później, w macierzystej drużynie 27 WDH „Eskulapy” w Jastrzębiu-Zdroju. Rota Przyrzeczenia, która brzmiała: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną Prawu Harcerskiemu”, jest moją drogą do dnia dzisiejszego. Mój drużynowy tak mocno zaszczepił we mnie harcerstwo, że stało się teraz moim sposobem na życie.



Szczerpowa Barbara Byrtus,
podharcemistrzyni

W Polsce prowadziłam drużynę, później urodziłam dziecko, zrobiłam krótką przerwę w aktywności, ale nieustannie gdzieś się udzielałam i uczestniczyłam w uroczystościach swojej macierzystej drużyny. Po przeprowadzce do Wiednia urodziłam drugie dziecko, ale wciąż jednak brakowało mi służby. W 2017 roku znowu serce mi mocniej zabiło na wiadomość o planach odtworzenia harcerstwa. Była to przemyślana decyzja, podjęta wspólnie z mężem, który wiedział, że praca wolontariacka w harcerstwie nieraz zabiera dużo czasu, poznał mnie już jako harcerkę, więc pamiętał o biwakach, obozach, o moich częstych wyjazdach. Mąż się zgodził, uszanował to, kim jestem, i jak bardzo chcę się dzielić moim doświadczeniem i wiedzą. Podkaszaliśmy rękawy i oto proszę, mamy na dzień dzisiejszy szczerp harcerski „Gniazdo”.

Ilu członków i sympatyków liczy Związek Harcerstwa Polskiego w Austrii?

– Nasz szczerp liczy około 110 członków wraz z kadrą młodzieżową i instruktorską. Obecnie mamy dzieci i młodzież, którzy wstąpili jeszcze w 2017 roku. Wykształciliśmy dorosłą kadrę, która prowadzi jednostki, mamy potencjalną kadrę młodzieżową, która w przyszłości przejmie nasze funkcje, by każdy z nas mógł się dalej rozwijać.

Mamy kilka różnych grup: skrzaty „Odważne Pisklęta” to gromadka mieszana dzieci w wieku 5–7 lat; dwie gromady zuchowe: chłopców 1 GZ „Dzielne Orłątka” i dziewczynki 2 GZ „Białe Orzełki” w wieku 8–10 lat; dwie drużyny: harcerek 1 DH-ek „Orlice” i harcerzy 1 DH-rzy „Orły” im. Jana III Sobieskiego w wieku 11–15 lat, oraz najstarszą grupę wiekową: Wędrowniczki 1 DW-ek „Aquila” im. Martyny Wojciechowskiej oraz 1 Zastęp Wędrowników „Falco” im. Szarych Szeregów dla młodzieży powyżej 15 lat.

Spotykamy się na zbiórkach, często w terenie. Program jest dostosowany do wieku dzieci i młodzieży. Pracujemy metodą harcerską – systemem małych grup.

Skrzaty poprzez wspólną zabawę zaczynają uczyć się podstaw harcerskich: współżycia z innymi dziećmi, zainteresowania się otaczającym ich światem, pomocy innym, chęci rozwoju swoich umiejętności i zdolności. Po okresie próby otrzymują odznakę Skrzat, a po zakończeniu pewnego cyklu guziczki i grzybki, nadawane podczas uroczystego obrzędu.

Zuchy są prowadzone systemem szóstkowym poprzez gry, zabawę i ćwiczenia, i zdobywają gwiazdki zuchowe oraz sprawności. Obietnicę składają trzy razy, po zdobyciu każdej gwiazdki. Gwiazdki te również są nadawane uroczystym obrzędem.

Harcerki i harcerze po okresie próby i zamknięciu pierwszego stopnia (ochotniczki bądź młodziki) składają swoje Przyrzeczenie Harcerskie. Ten obrzęd często odbywa się w nocy, przy blasku ogniska, i wówczas ma miejsce jeden z najważniejszych momentów dla każdej drużyny i każdego druha – otrzymanie krzyża harcerskiego. Ogólnie harcerki i harcerze zdobywają stopnie i sprawności, poprzez które kształcą swoje charaktery, pracują nad swoimi słabościami i rozwijają się.

Wędrowniczki i wędrownicy pracują nad naramiennikiem wędrowniczym, który składa się z trzech płomieni, oznaczających siłę ciała, siłę rozumu oraz siłę ducha i uczucia. Każdy płomień symbolizuje dążenie do doskonałości. Po zdobyciu go skupiają się na trzech obszarach: pracują nad sobą, poszukują miejsca w społeczeństwie oraz podejmują się służby. Tutaj również odznaki

są nadawane wielkim obrzędem. Każda gałąź posiada swoje prawo: skrzatowe, zuchowe i harcerskie.

Nasz szczerp łączy wspólna obrzędowość: piosenka szczerpu i nawiązanie do barw szczerpu. Jest nim kolor chabrowy, który kojarzy nam się z niebem, by wznosić się do góry, nie poddawać się, i posiada go każdy w swojej drużynie, czy to na chuście, czy bluzie. Z kolei ptasie nazwy drużyn, gromad i gromadki nawiązują do nazwy szczerpu „Gniazdo”. Cała ta obrzędowość nas scala, pokazuje, że jesteśmy jednością.

Jaką aktywność prowadzicie? Jak można dołączyć do szczerpu?

– Wyjeżdżamy na biwaki, minikolonie bądź półkolonie, na obozy harcerskie i wędrownicze oraz kolonie zuchowe do Polski.

Rok harcerski rozpoczyna się podobnie jak rok szkolny. Zbiórki odbywają się cotygodniowo bądź co dwa tygodnie, w zależności od czasu wolnego kadry, która prowadzi jednostki. Spotykamy się na tonie natury, w Emaus albo w harcówce, co zależy od pogody i możliwości, jakie mają gromady czy drużyny. Zapisy prowadzimy poprzez Facebooka, stronę internetową: <https://zhpaustralia.org/> i mailowo: szczerp.zhpaustralia@gmail.com, na początku roku harcerskiego, ale można też zgłosić się później.

Przyjmujemy dzieci, począwszy od małego skrzata, jak i osoby pełnoletnie, które wykazują chęć do pracy z dziećmi. Prowadzimy osobne szkolenie, aby zapoznać osoby

dorośle z naszą organizacją i pracą. Wśród sympatyków harcerstwa znajdują się rodzice, którzy są bardzo pomocni i wspierający, zaprzyjaźnione organizacje polonijne, jak Zespół Tańca Folklorystycznego „Mazurki” czy wiedeński oddział Związku Piłsudczyków RP „Dunaj”, współpracujący z nami polscy księża, czy ambasada wraz z konsulem w Wiedniu.

W jaki sposób pielęgnujecie związki z Polską oraz harcerzami w Polsce?

– Warto zaznaczyć, że nasz szczerp „Gniazdo” należy do Związku Harcerstwa Polskiego z siedzibą w Londynie, który działa poza granicami kraju. To nasza organizacja ogólnoswiatowa, która wychowuje dzieci i młodzież poza Polską. Mamy jednostki harcerskie na czterech kontynentach: w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, Europie oraz Australii. Działamy wszędzie tam, gdzie są nasze instruktorki i instruktorzy, i jest taka potrzeba. Między innymi mamy za zadanie utrzymać polskość w warunkach życia na emigracji. Często jest to już trzecia lub czwarta generacja imigrantów, przez co poziom znajomości języka polskiego jest stosunkowo niski.

Nasz program oparty jest na poznawaniu historii i geografii Polski, bo nie każdy ma możliwość mieszkania tak blisko Polski jak my. Dlatego też często wyjeżdżamy do kraju na gry terenowe, organizowane przez ZHP krajowe. Ponadto sami organizujemy dwutygodniowe obozy harcerskie oraz ty-



2 Gromada Zuchowa „Białe Orzełki”



1 Drużyna Harcerzy „Orły” im. Jana III Sobieskiego
oraz 1 Zastęp Wędrowników „Falco” im. Szarych Szeregów

godniowe kolonie zuhowe. Zdarzają się też weekendowe biwaki. Pilnujemy, by mówić w języku ojczystym i zbyt łatwo nie przelącać się na niemiecki. Staramy się uczestniczyć w świętach narodowych, mszach świętych, wszędzie tam, gdzie jest mowa o służbie: Bogu, Polsce i bliźnim. Współpracujemy z ZHR oraz ZHP, jak również z innymi organizacjami harcerskimi. Często ich członkowie, gdy przyjeżdżają do Wiednia, pytają się, czy możemy się z nimi spotkać na ognisku i pokazać im miasto. Chętnie to robimy, jeśli tylko czas nam na to pozwala. Możemy liczyć na wzajemność, gdy będziemy w Polsce w ich okolicach.

Czy działacie tylko w Wiedniu? Jak przedstawia się sytuacja w innych regionach Austrii?

– Niestety obecnie działamy tylko w Wiedniu. Wcześniej mieliśmy drużynę, a potem zaledwie zastęp w Linzu. Przez wzgląd na odległość nie udało nam się utrzymać jednostki, nad czym bardzo ubolewamy. Teraz skupiamy się na Wiedniu. Być może w przyszłości rozrośniemy się na inne miejscowości, ale jeszcze nie teraz.

Czy idee harcerstwa mogą być atrakcyjne dla współczesnego pokolenia?

– W dobie telewizji i internetu propagujemy życie bliżej natury i jej poznanie. Staje się to coraz bardziej popularne wśród dzieci i młodzieży, które potrafią to docenić. Zgodnie z naszym programem stawia-

my na rozwój i kształtowanie osobowości młodego człowieka poprzez zdobywanie stopni i sprawności oraz pracę nad swoim charakterem, by stawać się każdego dnia lepszym człowiekiem. Duże znaczenie przywiązujemy również do krzewienia i kultywowania polskości, poznawania naszego kraju, historii Polski, jak i wiedzy z zakresu terenoznawstwa, udzielania pierwszej pomocy. Wszystko to realizujemy poprzez gry i zabawy w terenie. Stawiamy na komunikację w języku polskim, bo tego potrzeba naszej młodzieży.

Jaka była Pani droga do Austrii?

– Zaczęło się od tego, że 13 lat temu urodziłam wcześniaka. Ponieważ w Beskidzie Śląskim trudno było wówczas o odpowiednią opiekę zdrowotną, około 12 lat temu mąż wyjechał do Austrii w celach zarobkowych. Po około dwóch latach połączyliśmy się całą rodziną w Wiedniu. Wkrótce urodziło się nasze drugie dziecko. Jednak po prawie 10 latach pobytu w Austrii wróciliśmy całą rodziną do Polski. Ze względu na niewielki dystans – zaledwie 3,5 godziny drogi – aktualnie bywam w Wiedniu dwa razy w miesiącu, by wspierać swoją kadrę harcerską.

Jeśli nie harcerstwo, to w jakiej roli widziałaby się Pani?

– Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje mi się, że wciąż miałabym w sobie chęć niesienia pomocy drugiej osobie. Być może jako wolontariuszka w domu dziecka

albo w organizacji niosącej pomoc ubogim. Jednak nigdy nad tym się nie zastanawiałam, bo poświęcałam się harcerstwu.

Jaki jest kalendarz wydarzeń na nowy rok szkolny? Przy jakich okazjach usłyszycie o polskim szczepie „Gniazdo” w Austrii?

– Na pewno pojawimy się 10 września na Kahlenbergu, gdzie co roku uczestniczymy w uroczystościach. Chcielibyśmy też pójść na Marsz Szlakiem Wojsk Sobieskiego, organizowany 17 września przez pismo „Polonika”. Wspólnie z wami w październiku będziemy pisać dyktando w ramach Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, a później 1 i 11 listopada uczestniczymy w mszach świętych. W przyszłym roku będziemy na Biegu Wilczym Tropem, upamiętniającym żołnierzy wyklętych, przed świętami Wielkiej Nocy poprowadzimy Dni Krzyżowe, organizowane przez harcerki i harcerzy. W czerwcu przy wsparciu ambasady i konsulatu współorganizujemy znowu Dzień Dziecka. Jeszcze w tym roku mocny nacisk będziemy stawiać na akcje zarobkowe, które umożliwią nam, jak i naszej młodzieży udział w X Światowym Zlocie naszej organizacji w USA, na przełomie lipca i sierpnia 2024 roku. Wiemy, jak ogromny jest to wydatek dla rodziców, i chcemy naszą pracą ich wesprzeć, prowadząc np. przed świętami Bożego Narodzenia akcję „Sianko”, pakowanie zakupów, sprzedaż ciast i Mikołajki dla dzieci. Hasło naszej akcji to „ZLOT WOŁA, CHCĘ LECIEĆ”.

Niektórym Polakom, osobom młodym lub dojrzałym, świeżo przybyłym lub żyjącym w Austrii od lat, nie przychodzi łatwo życie poza Polską. Jakie cechy charakteru, aktywności lub nastawienie sprzyjają odnalezieniu się w nowym otoczeniu?

– Harcerstwo nauczyło mnie być silną kobietą, układało mój charakter, by stawać sobie cele i wyzwania, iść przed siebie, nie poddawać się, a jeśli potrzeba, to zawrócić i wybrać inną ścieżkę. To samo powtarzam moim druhom i druhom. Zdecydowanie pomagają również pozytywne myślenie, znalezienie nowego grona przyjaciół, poszukanie sobie miejsca w społeczeństwie, wśród osób, które mają ten sam cel i podobne oczekiwania, a często marzenia. Mamy wiele organizacji, stowarzyszeń i grup polonijnych, choćby na Facebooku, gdzie na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Jeśli doberzesz odpowiednie grono przyjaciół, będziesz się czuł jak w domu. Życzę każdemu znalezienia swojego miejsca w takiej grupie.

Apel Biblioteki Narodowej w Warszawie

Polska Biblioteka Narodowa zwraca się z prośbą o pomoc w skompletowaniu egzemplarzy roczników czasopism, których nie ma w swoich zbiorach. Egzemplarze można przekazywać w formie daru. Do współpracy zachęcamy biblioteki, wydawnictwa, instytucje, twórców oraz osoby prywatne.



W bieżącym roku obchodzimy 276. rocznicę otwarcia pierwszej polskiej Biblioteki Narodowej – znanej pod nazwą Biblioteki Rzeczypospolitej lub Biblioteki Żałuskich – jednej z pierwszych w Europie i największej w owym czasie biblioteki publicznej. Celem jej utworzenia było gromadzenie wszystkich publikacji wydawanych w granicach historycznych Rzeczypospolitej.

Z powodu likwidacji biblioteki i wywiezienia jej zbiorów do Petersburga przez carycę Katarzynę II, braku Biblioteki Narodowej w czasie zaborów oraz ogromnych zniszczeń w czasie drugiej wojny światowej, obecna Biblioteka Narodowa, mimo posiadania prawie 10 mln jednostek bibliotecznych i skutecznego poszukiwania brakujących tytułów, nadal ma pewne braki, zwłaszcza w zakresie czasopism lokalnych i organizacji społecznych XIX i XX wieku, publikowanych w małych nakładach i na papierze niskiej jakości. Niekiedy są to braki pojedynczych numerów, a czasem całych roczników. Dzięki współpracy z wieloma bibliotekami już udało się pozyskać wiele brakujących egzemplarzy. Obecnie zachęcamy pozostałe biblioteki, w tym gminne i miejskie, do sprawdzenia swoich zasobów. Przekazane Bibliotece Narodowej dary zostaną odkwaszone, zdigitalizowane i przechowane wieczysto dla następnych pokoleń, trwale przypominając o darze.

Celem apelu jest pozyskanie i wieczyste przechowywanie przynajmniej jednego egzemplarza każdego tytułu czasopism polskich (ogólnopolskich, regionalnych, lokalnych, kościelnych, stowarzyszeń, towarzystw i innych organizacji pozarządowych) oraz zwiększenie dostępności informacji o czasopismach lokalnych na poziomie ogólnopolskim poprzez katalog Biblioteki Narodowej. Ponadto egzemplarze po opracowaniu zostaną udostępnione czytelnikom na miejscu w siedzibie Biblioteki Narodowej.

Zamierzeniem apelu jest również sukcesywne, retrospektywne wprowadzanie do zasobu czasopiśmienniczego tytułów o charakte-

rze lokalnym lub tych, których egzemplarze zachowały się w małym nakładzie lub są trudno dostępne. W ten sposób czytelnicy będą mogli z łatwością odnaleźć poszukiwany tytuł, natomiast bibliotekarze nieodpłatnie pobrać opisy z katalogu BN. Z kolei wydawcy poszerzą zasięg odbiorców, a także zwiększą dostępność wydawanych tytułów czasopism w Internecie, zyskując potencjalnych nabywców.

Jeżeli w katalogu on-line Biblioteki Narodowej nie ma danego czasopisma, Biblioteka zachęca do jego przekazania na podany poniżej adres oraz do kontaktu z Zakładem Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów. Wszelkich informacji udziela Damian Holewiusz – kierownik Pracowni Uzupełniania Zbiorów, tel. (22) 608 26 21, e-mail: d.holewiusz@bn.org.pl

Publikacje proszę przekazywać na adres:

Biblioteka Narodowa
Zakład Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów
al. Niepodległości 213
02-086 Warszawa

Źródło: Biblioteka Narodowa

Biblioteka Narodowa, podległa Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest centralną biblioteką państwa i jedną z najważniejszych narodowych instytucji kultury.

Tradycje polskiej Biblioteki Narodowej sięgają początków wieku osiemnastego i wiążą się z postaciami i dziełami Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Żałuskich, twórców pierwszej w Polsce dużej biblioteki publicznej i zarazem narodowej, która pod nazwą Biblioteka Rzeczypospolitej Żałuskich Zwana przeszła po śmierci fundatorów pod opiekę państwa. Tragiczne losy jej księgozbioru – od wywiezienia całej biblioteki do Petersburga, po klęskę insurekcji kościuszkowskiej i utracie niepodległości, aż do unicestwienia najcenniejszej części odzyskanych zbiorów w październiku 1944 roku – stały się jednym z symboli strat kultury polskiej, na zawsze związanym z ideą Biblioteki Narodowej.



1 Drużyna Harcerek „Orlice” oraz 1 Drużyna Wędrowniczek „Aquila”

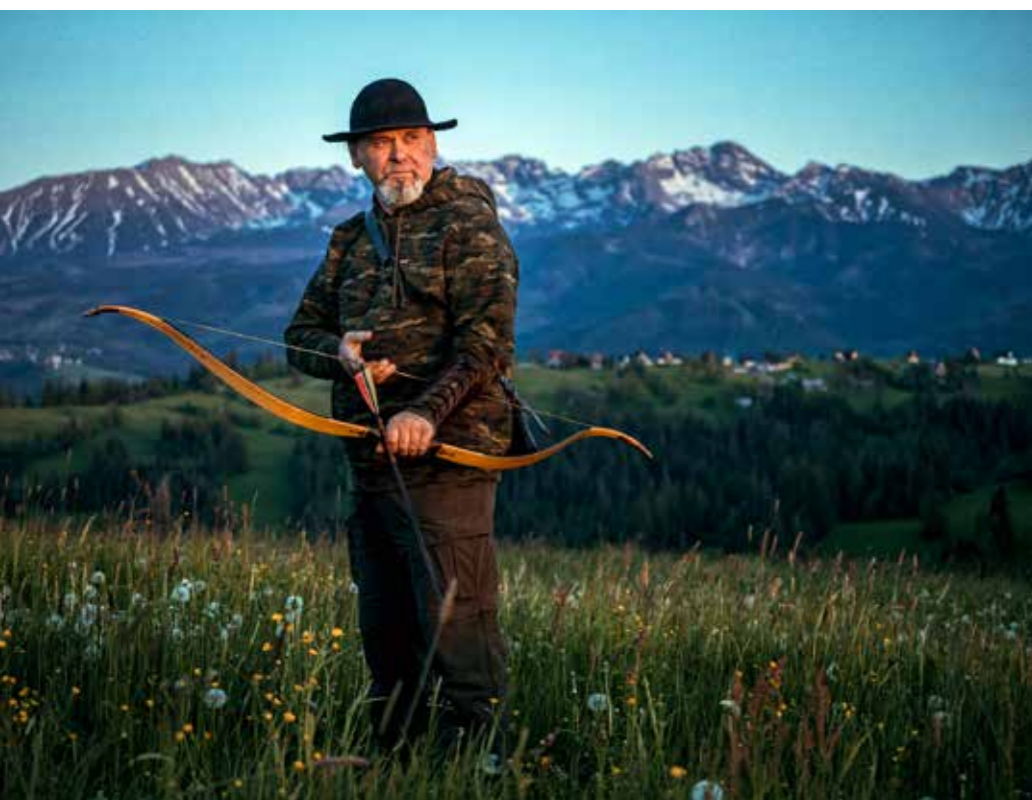


Biblioteka Narodowa w Warszawie

Wiedeński „Turek” z Podhala

Z wykształcenia zegarmistrz, z wyboru stolarz, z miłości producent łuków – najchętniej historycznych „Turków” z czasów oblężenia Wiednia. Sylwester Styrzula, uparty góral spod Zakopanego, jest jednym z najlepszych łuczarzy na świecie.

Anna Koliber



Sylwester Styrzula, łuczarz z Zakopanego

Po łuki Sylwestra Styrzuli trzeba ustawić się w długiej kolejce, w której nie brak klientów z Polski, Austrii, Niemiec i USA, a także Turcji, Malezji, Japonii, Indii i Australii. Na realizację zamówienia czeka się bowiem około dwa lata. Dlaczego tak długo? Jak twierdzi sam mistrz: *Wykonanie łuku to precyzyjna robota. Każdy jest inny. Żeby zrobić dobry łuk, nie można się spieszyć. Czasem nad jednym łukiem pracuję nawet kilka miesięcy.*

O jakości jego pracy świadczą pełne zachwyty komentarze na łuczniczych forach: „cudeńko”, „piękne wykonanie”, „amazing

bows”, „unlaublich präzise Arbeit” i „fantastic workmanship” – to tylko niewielka część wpisów na profilu facebookowym łuczarza. Na ostatnich mistrzostwach świata aż trzy niemieckie zawodniczki strzelały z łuków Styrzuli. Zdaniem fachowców należy on do światowej czołówki producentów łuków wschodnich, szczególnie tureckich i osmańskich. *Jego łuki w Polsce nie mają sobie równych* – twierdzi Paweł Nowak, mistrz Polski w łucznictwie tradycyjnym. *Są bardzo dynamiczne, szybkie, niezawodne, a do tego starannie wykonane* – podkreśla

Wojciech Osiecki, czterokrotny medalista Mistrzostw Świata w Łucznictwie Konnym w Korei. Bogdan Gumiński, łuczniczka z czterdziestoletnim doświadczeniem, twierdzi, że miał w życiu więcej łuków niż włosów na głowie. Ale teraz strzela z łuków Sylwka. Podobnie Adam Swoboda z Gdyni, autorytet w dziedzinie łucznictwa wschodniego, mówi o Styrzuli w samych superlatywach: *To bardzo utalentowany rzemieślnik, z ogromną wiedzą. Ciągłe coś dopracowuje i ulepsza.*

Na międzynarodowych mistrzostwach w Chinach w 2019 roku pewien lokalny producent łuków chodził za Włodkiem Woźnicą (aktualnym mistrzem świata w łucznictwie historycznym) przez blisko dwa tygodnie i namawiał go na sprzedaż łuku produkcji Styrzuli. W końcu udało mu się odkupić to cudo za wysoką sumę – trzykrotność ceny początkowej.

Ekspert z niemieckiego czasopisma „Traditionell Bogenschiessen” („Łucznictwo Tradycyjne”), zachwycony łukami Polaka, tak je ocenił: *Model Sylwestra Styrzuli to najpiękniejszy łuk osmański wykonany z nowoczesnych materiałów, jaki kiedykolwiek trzymałem w ręku.*

Miałam przyjemność porozmawiać z Sylwestrem Styrzulą, łuczarzem z Podhala:

Na Podhalu nie ma tradycji łuczniczych, prawda?

– Ale zamiłowanie do pracy w drewnie przekazywane jest wśród górali z pokolenia na pokolenie. Ja w wieku dwunastu lat wstrugałem sobie łuk z kawałka jesionowego drewna, a trzydzieści lat później, w 2007 roku, już jako doświadczony cieśla, znalazłem ten łuk podczas porządków na strychu. I całkiem mi odbiło, odleciałem na punkcie łucznictwa. Coś we mnie odżyło. Zaczęłem majsterkować, czytać, strugać, kleić i poprawiać. Przez pięć lat pracowałem nocami, w ciągu dnia nadal produkując drewniane meble, okna i drzwi. Potrafiłem się zerwać z łóżka i biec do mojej małej, ciasnej kanciapki, bo przyśnił mi się pomysł, który chciałem

natychmiast wcielić w życie. Musiałem się trochę chować przed żoną, bo jak mnie z łukiem widziała, to wołała o pomstę do nieba.

Skąd ta awersja żony?

– Bożenka ma anielską cierpliwość, ale przez pięć lat mojego eksperymentowania z łukami nie tylko męża, ale i dochodów nie widziała. Ta nowa pasja kosztowała dużo czasu i pieniędzy, bo materiały do nauki oraz drewno bambusowe i najtwardsze na świecie hikorowe ściągałem z Azji albo Ameryki. A ponadto jak tu się nie denerwować, kiedy pracownicy sami w warsztacie, a chłop chodzi z jakimiś patykami.

Jak udało się Panu przekonać żonę do tej nowej pasji?

– Pokazałem Bożence zdjęcia z turniejów łuczniczych i zaproponowałem, że zrobię jej idealnie dopasowany łuk i ozdobię go tak, że wszyscy będą go jej zazdrościć. Przez całą zimę mierzyliśmy, dopracowywaliśmy, ale i ćwiczyliśmy strzelanie w stolarni. Wynik? Okazało się, że moja żona ma ogromny talent do łucznictwa. Tak złapała bakcyła, że zaczęła mnie wyciągać na turnieje i zdobywała tytuł za tytułem! Obecnie jest „na ty” z całą polską czołówką medalistów. Wielu łuczników przyjeżdża do nas na wakacje.

Wynajmujecie turystom pięć drewnianych domków wypoczynkowych.

– Tak, już od 14 lat. Bożena rozwija turystyczny biznes i troszczy się o naszych gości. Wypracowaliśmy sobie markę i ludzie chętnie do nas powracają na wakacje. Sami budowaliśmy te góralskie domki i wyposażenie przez trzy lata, co sprawiło mi ogromną radość. Wreszcie mogłem stworzyć fantazyjne meble, takie, jakie mi się podobały, a nie dostosowywać się do upodobań klientów stolarni. Mieszczuchy doceniają pobyt w drewnianych domkach, blisko natury, jako odmianę po betonie. Amatorzy łucznictwa testują nasz sprzęt, korzystają z wypożyczalni oraz otrzymują bezpłatne porady i lekcje. W pobliskim lesie stworzyliśmy specjalną trasę strzelecką o długości 3,5 km, z 60 celami. I pomyśleć, że te domki by nie powstały, gdyby nie zaufanie i pomoc Polaka z Wiednia...

Proszę zdradzić nam więcej szczegółów.

– Moja babcia z Gubałówki jeszcze za czasów PRL-u przeszła „zieloną granicą” przez góry i zamieszkała w Wiedniu. Ojciec przez ponad 20 lat pracował w Austrii na budowach, a ja spędziłem tam prawie trzy lata po służbie wojskowej.



Żmudna praca nad łukiem

Wraz z ojcem remontowaliśmy dwa domy Józefa Szota, polskiego przedsiębiorcy, który w Wiedniu miał firmę serwisującą sprzęt AGD. Był wspaniałym człowiekiem, uczciwym szefem. Zachęcał mnie, abym zainwestował w coś, stworzył własny biznes. Wyznałem mu, że odziedziczyliśmy z żoną dużą działkę w Czerwienu, na której na razie stoi tylko nasz dom, ale marzę o budowie stolarni i domków wypoczynkowych. Bez wahania zaproponował mi pożyczkę, bez żadnych ukrytych haczyków ani prób wzbogacenia się na mnie. To człowiek, któremu wystarczy dane słowo. Po prostu podał mi dłoń i powiedział, że będę mu spłacał raty. I tak też zrobiłem. Spłacałem dług przez dekadę, ale wdzięczny będę mu do końca życia.

Co jeszcze pamięta Pan z Wiednia?

– Miałem taki zabawny epizod. Weszliśmy z ojcem do budki telefonicznej, żeby zadzwonić do rodziny. Traf chciał, że w tym samym czasie w okolicy Westbahnhof była akcja jednostki specjalnej Kobra. Zostaliśmy wzięci za handlarzy narkotyków. Policjanci przeszukali nas obu i znaleźli małe, białe drażetki. „Was ist das?” – zapytali. A ojciec, zgodnie z prawdą, odpowiedział: „Tik Tak!” Była też inna sytuacja. Do pracy na Praterze (budowaliśmy wtedy dużą halę w parku rozrywki) otrzymaliśmy białe kombinezony i czerwone czapki. Niestety, pewnego razu przez przypadek wyprałem ubranie wraz z tą czapeczką. Przez długi czas byliśmy rozpoznawani jako „góralaska różowa brygada”!

Do dziś mam do Wiednia ogromny sentyment. Wówczas zainteresowała mnie historia

oblężenia miasta, a dokładnie kunsztu łuczniczego wojsk osmańskich. Jako anegdotę zdradzę, że Jan Matejko popełnił duży błąd, gdy namalował łuczników napinających łuki w formie litery C. To jest pozycja rozpięta łuku, spoczynkowa, tak się nie da strzelać. Matejko był genialnym malarzem, ale o łucznictwie wyraźnie nie miał pojęcia.

Czym charakteryzowały się tureckie łuki?

– W porównaniu do długich „Anglików” (longbows) były mniejsze i lżejsze, ale miały podwójny zasięg. Jeżeli Anglik wystrzelił na maksymalnie 400 metrów, to Osman na 800 metrów. W Stambule do dziś stoją dwie kolumny świadczące o rekordzie, który pobił sułtan Selim w roku 1798. Wystrzelił on strzałę w punkt oddalony o 972 jardy (888,8 metra). Aczkolwiek chodzą plotki, jakoby sułtan Selim oszukał ludzi. Jeden z jego kuzynów stał – dobrze ukryty – wzdłuż trasy i rzekomo oddał drugą strzałę, gdy pierwsza zniknęła z pola widzenia. Dystans 888,8 metra miał więc być podzielony między dwóch strzelców. Z łuku mojej produkcji, o mocy 66 funtów, klient w Turcji strzelił na odległość 455 metrów.

Liczy się nie tylko daleki zasięg, ale też siła rażenia takiej broni. Turecki łuk był karabinem maszynowym średniowiecza: celny, śmiertelny, lot jego pocisków porównywno do burzy. Zawodowy łuczniczka wyrzucał 12 strzał w ciągu minuty. Nic dziwnego, że armia osmańska podbiła pół Europy! Dopiero polskie wojsko pod wodzą Jana III Sobieskiego było w stanie ją rozgromić.



fot. J. Krawiec

Wracając do współczesnych czasów – co stało się z Pana stolarnią?
– Mój syn Wojtek dorastał w otoczeniu drewna i teraz jest świetnym stolarzem. Ja zdecydowałem się zakończyć tamtą działalność i skupić na łukach. Udowodniłem sobie i światu, że można być samoukiem i zarabiać na swojej pasji.

Jakiego drewna najchętniej używa Pan do wyrobu łuków?

– Jesionu, jaworu, dębu. Tradycyjnie używano cisu. Cis to drzewo szczególnie, jakby stworzone do produkcji łuku. Nie osiąga imponującej wysokości, rzadko przekracza 20 m i dopiero w wieku 50–60 lat zaczyna przyrastać na grubość. Drewno cisa nie zawiera żywicy, jest bardzo twarde, koloru czerwonego i bardzo elastyczne.

Czy wie Pani, że najstarszy cis rosnący w Polsce ma około 1200 lat? Cis pospolity jest pierwszym w tradycji drzewem chronionym w Polsce. Sam król Władysław Jagiełło nakazał ochronę w roku 1423, aby zapobiec wycinaniu cisów, których drewno służyło do

wyrobu uzbrojenia. W tamtych czasach Anglicy masowo importowali od nas ten gatunek drewna – właśnie na łuki. W religii i mitologii Celtów i Germanów cis był uważany za święte drzewo, chroniące przed śmiercią i złymi duchami. Uszkodzenie świętego drzewa przez obcych ludzi stanowiło przyczynę do wojny i wyzwania do walki.

Który łuk jest dla Pana najcenniejszy?

– Jest pięć łuków, których nigdy nie sprzedam, za żadne pieniądze: czerwony, zrobiony specjalnie dla mojej żony; zielony jak las, mój; autentyczny angielski cisowy longbow, który dostałem w prezencie; oraz dwa łuki zamówione przez klientów w Indiach. Proszę popatrzeć, jakie cudenka. Ozdabiała je moja córka, Hania. Ukończyła studia z kosmetykologii w Warszawie, a doświadczenie w malowaniu paznokci wykorzystwała do mistrzowskiego zdobienia łuków. Niedługo będzie pierwsza rocznica jej śmierci. Nigdy nie wystąpiłem klientom tych produktów. Przeprasilem, wyjaśniłem – zrozumieli.

– Każdy łuk jest inny – mówi Sylwester Styrzczała

reklama

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiet, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.

Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2023

W 2023 roku ma miejsce VIII edycja „Strażnika Pamięci Historycznej Polska – Austria”



Laureaci poprzedniej edycji „Strażnika Pamięci Historycznej Polska-Austria”

Wydarzenia organizowane w 2023 roku przez Pismo Polonii Austriackiej „Polonika” w ramach VIII edycji „Strażnika Pamięci Historycznej Polska – Austria”:

- maj – VII Marsz Szlakiem Pamięci z Mauthausen do Gusen, upamiętniający ofiary obozów koncentracyjnych systemu Mauthausen-Gusen;
- maj – V „Bieg im. Księcia Józefa Poniatowskiego”, upamiętniający polskiego bohatera narodowego urodzonego w Wiedniu;
- czerwiec – IV Spacer „Śladami polskich świętych w wiedeńskich kościołach”;
- czerwiec – III edycja Gry Miejskiej „Polskimi śladami w centrum Wiednia”;
- czerwiec – IX Marsz „Szlakiem Wolności” przez wiedeński Park Narodowy Lobau, upamiętniający udział wojsk polskich walczących o niepodległość Polski w bitwie pod Wagram z 1809 roku;
- wrzesień – IX Marsz „Szlakiem Zwycięstwa” przez wzgórze Bisamberg, upamiętniający udział wojsk polskich w bitwie pod Bisambergiem w 1683 roku podczas Odsieczy Wiedeńskiej;
- wrzesień – XIII Marsz „Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego” przez wzgórze Lasu Wiedeńskiego, upamiętniający udział wojsk polskich w obronie Wiednia;
- listopad – akcja „Porządkujemy groby zasłużonych Polaków w Austrii”;

- listopad – VI „Polonijny Bieg Niepodległości” z okazji Narodowego Święta Niepodległości;
- listopad – VIII Marsz „Via Slavorum–Szlakiem Słowian”, fragmentem dawnej trasy pielgrzymkowej wiodącej z Krakowa do Rzymu.

Na przedsięwzięcie „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria” składa się cykl całorocznych wydarzeń organizowanych przez Pismo Polonii Austriackiej „Polonika”. Celem jest popularyzacja polskiej historii w Austrii oraz uhonorowanie osób upamiętniających historię Polski.

Wyróżnienia przyznawane są w dwóch kategoriach: „Upamiętnianie” oraz „Udział w Wydarzeniach”. Tytuł Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Upamiętnianie” przyznawany jest osobom, które wykazały szczególne zaangażowanie w upamiętnianie i popularyzację w Austrii historii Polski. Tytuł Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Udział w wydarzeniach” przyznawany jest osobom, które wzięły udział w większości z ww. całorocznych wydarzeń. Na zakończenie roku odbywa się uroczystość podsumowująca, podczas której następuje przyznanie tytułów „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2023” oraz wręczenie dyplomów i statuetek.

Szczegółowy spis wydarzeń organizowanych w 2023 roku w ramach przedsięwzięcia „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria” znajduje się na stronie www.polonika.at.



Migrantki w Austrii

Wydana w 2022 roku broszura Integrations Fond „Kobiet: dane, informacje i fakty dotyczące migracji i integracji” skupia się na kobietach, które urodziły się za granicą lub mają inne niż austriackie obywatelstwo, ale wybrały życie w Austrii. Ile jest zatem migrantek w Austrii? Ile jest naszych rodaczek? Przyjrzyjmy się statystynom i trendom w tej grupie społecznej.

Anna Huemer

Wszystkie kobiety, które nie posiadają austriackiego obywatelstwa, uważane są za obywatelki innych państw. Na dzień 1 stycznia 2021 roku dotyczyło to niemal 750 300 kobiet, co stanowiło 16,5% ogólnej liczby kobiet w populacji. Dla porównania, na dzień 1 stycznia 2016 roku dotyczyło to tylko ok. 615 100 kobiet (13,9%), co oznacza wzrost o 22% w porównaniu do tamtego okresu.

Dwie trzecie wszystkich osób posiadających obywatelstwo innych państw mieszkało już od co najmniej 5 lat w Austrii, a 33,4% krócej niż 5 lat. Blisko 15,2% z nich urodziło się już w Austrii.

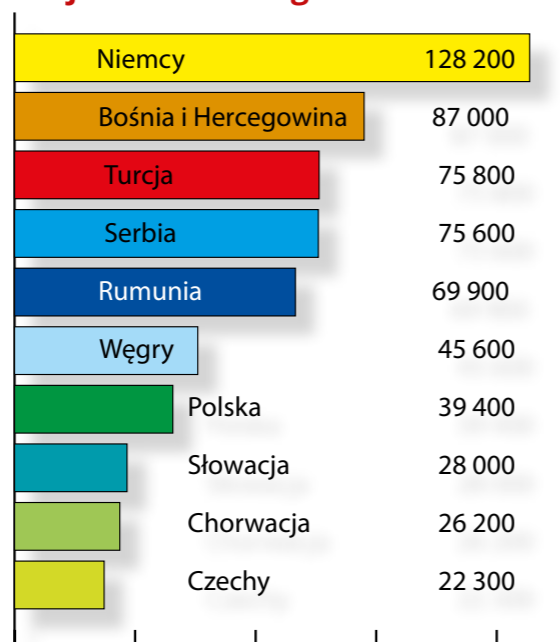
W roku 2020 saldo migracji kobiet wyniosło nieco ponad 19 300 osób. Saldo migracji austriackich kobiet wyniosło z kolei 1100, co oznacza, że więcej Austriaczek opuszcza kraj, niż do niego wraca. Natomiast saldo migracji kobiet z nieaustriackim obywatelstwem wyniosło prawie 20 400 i było pozytywne.

Kraje urodzenia

Pochodzenie osoby można również określić poprzez kraj jej urodzenia, który w przeciwieństwie do obywatelstwa nie może zostać zmieniony. Na początku 2021 roku w Austrii mieszkało ok. 4,536 miliona kobiet, co oznacza wzrost o 2,4% w porównaniu do 1 stycznia 2016 roku. W grupie tej jest 917 900 kobiet urodzonych za granicą (w tym 39 427 Polek), co stanowi 20,2% ogólnej liczby kobiet. A to oznacza, że co piąta kobieta w Austrii urodziła się za granicą. W porównaniu z 1 stycznia 2016 roku udział kobiet urodzonych za granicą wzrósł o 13,0%.

Według danych 49,0% z nich urodziło się w krajach UE lub państwach EFTA, takich jak Islandia, Liechtenstein, Norwegia,

Kraj urodzenia migrantek w Austrii



Szwajcaria lub Wielka Brytania. 51% urodziło się w innych państwach, takich jak dawna Jugosławia (poza UE), Turcja, Federacja Rosyjska, Syria i Afganistan.

Niemieckie migrantki na czele

Na dzień 1 stycznia 2021 roku w Austrii mieszkało prawie 128 200 kobiet urodzonych w Niemczech. Zdecydowanie mniej było tych urodzonych w Bośni i Hercegowinie (87 000) oraz w Turcji (75 800). Na czwartym miejscu znalazły się kobiety urodzone w Serbii (75 600), a na piątym Rumunii (69 900). Kolejne pozycje na liście zajęły takie kraje Unii Europejskiej jak: Węgry (ok. 45 600), Polska (39 400) i Słowacja (28 000), a także Chorwacja (26 200) i Czechy (22 300).

Największy wzrost liczby kobiet z zagranicy odnotowano od 1 stycznia 2016 roku, zwłaszcza w przypadku kobiet u-

rodzonych w Syrii (+90,3%) lub Afganistanie (+32,9%). Jednak także kobiety urodzone w Bułgarii (+32,3%), Rumunii (+30,8%) i Iranie (+29,9%) stanowią znacząco większą grupę w porównaniu do okresu sprzed 5 lat.

Kobiety i mężczyźni

W Austrii mieszka więcej kobiet niż mężczyzn przybyłych z zagranicy. Na początku 2021 roku mieszkało tam więcej kobiet urodzonych za granicą (917 900) niż mężczyzn (879 700). Wyraźnie wyższy odsetek kobiet zauważono w przypadku dziesięciu najczę-

ściej reprezentowanych narodowości w Austrii: Bośnia i Hercegowina (kobiety: 87 000, mężczyźni: 85 400), Serbia (kobiety: 75 600, mężczyźni: 68 900), Rumunia (kobiety: 69 900, mężczyźni: 64 300), Węgry (kobiety: 45 600, mężczyźni: 38 300), Polska (kobiety: 39 400, mężczyźni: 37 200), Słowacja (kobiety: 28 000, mężczyźni: 16 900), Chorwacja (kobiety: 26 200, mężczyźni: 24 500) i Czechy (kobiety: 22 300, mężczyźni: 13 400).

Rodzice z innego kraju

Do kobiet „z rodowodem migracyjnym” zaliczają się wszystkie kobiety, których oboje rodzice urodzili się za granicą, niezależnie od ich obywatelstwa (na przykład oboje rodzice są Polakami).

W 2020 roku średnio mieszkało w Austrii 1 094 200 kobiet z rodowodem migracyjnym (24,6% ogólnej liczby kobiet w populacji), co oznacza wzrost o 16,4% w porównaniu do roku 2015. 75,3% z nich należało do „pierwszej generacji” – urodziły się za granicą i przeprowadziły do Austrii. 24,7% migrantek to urodzone w Austrii córki rodziców o zagranicznym pochodzeniu, uznawane za „drugą generację”.

Małżeństwa i dzieci

W Austrii w roku 2020 zawarto prawie 40 000 (a dokładnie 39 700) małżeństw. W 46,9% (czyli prawie połowie) związków oboje małżonkowie nie mieli wyznania religijnego, a ok. 26% małżeństw zawarto między katolikami. Prawie 3% małżeństw zawarto między osobami wyznania islamskiego. A to oznacza, że statystycznie pobiera się



w Austrii prawie dziesięć razy więcej par katolickich niż islamskich.

W 2020 roku średni wiek zawierania małżeństwa przez kobiety z krajów UE (EFTA/GB) wynosił 34 lata, a zatem więcej niż dla Austriaczek (31,6 lat). Z drugiej strony, kobiety tureckie w czasie zawarcia małżeństwa miały średnio 24,7 lat, czyli prawie 7 lat mniej niż Austriaczki.

Kobiety z zagranicznym pochodzeniem lub obywatelstwem miały w 2020 roku więcej dzieci niż Austriaczki. Wśród matek obcej narodowości średnia liczba dzieci wynosiła 1,76, czyli więcej niż w przypadku Austriaczek (1,35). Kobiety z Syrii i Kosowa miały średnio najwięcej dzieci, odpowiednio: 3,44 i 2,78.

W 2020 roku w Austrii miało miejsce 54 morderstw. 31 (57,4%) ofiar było kobietami.

Zatrudnienie i zarobki

Z danych wynika też, że 6 na 10 migrantek pracuje zawodowo. W 2020 roku 60% kobiet z pochodzeniem migracyjnym pracowało i było zatrudnionych, co oznacza, że były one rzadziej zatrudnione niż Austriaczki. Szczególnie niska była stopa zatrudnienia wśród kobiet tureckiego pochodzenia. Najniższa aktywność zawodowa dotyczyła kobiet pochodzących z Syrii/Afganistanu/Iraku i wynosiła zaledwie 11%. Wynika z tego, że tylko jedna na 10 kobiet z tego obszaru kulturowego pracuje zawodowo.

Stopa bezrobocia wśród kobiet posiadających obywatelstwo zagraniczne wyniosła w 2020 roku 16,8% i była znacznie wyższa

niż u kobiet posiadających obywatelstwo austriackie (8,0%). Dla porównania, 14,9% naszych rodaczek w Austrii nie miało w roku 2020 oficjalnego zatrudnienia. Odnosząc się do 20 najczęściej reprezentowanych krajów pochodzenia, stopa bezrobocia była szczególnie wysoka u kobiet pochodzących z Syrii (70,0%) i Afganistanu (58,4%).

W roku 2019 Austriaczki zarabiały średnio nieco ponad 22 800 euro netto rocznie (po odliczeniu podatku i kosztów ubezpieczenia społecznego). W stosunku do tego kobiety z pochodzeniem migracyjnym, ze średnimi zarobkami wynoszącymi ok. 18 500 euro, zarabiały o 18% mniej, mając do dyspozycji jedynie 82% netto rocznego dochodu swoich austriackich koleżanek. Kobiety tureckiego pochodzenia miały najniższy roczny dochód netto wynoszący ok. 15 300 euro, podczas gdy kobiety z państw UE przed 2004 roku (przed rozszerzeniem Unii o np. Polskę) lub z państw EFTA/Wielkiej Brytanii zarabiały prawie tyle samo co Austriaczki.

Pochodzenie i edukacja

W roku szkolnym 2019/20 27% uczennic miało inny język ojczysty niż niemiecki, czyli co czwarta uczennica nie rozmawiała w domu po niemiecku. Udział uczennic posługujących się innym językiem ojczystym niż niemiecki był szczególnie wysoki w szkołach specjalnych (40%), szkołach zawodowych (38%) i nowych szkołach średnich (33%).

Poziom wykształcenia kobiet wzrasta. Mieszkające w Austrii kobiety z zagra-

nicznym obywatelstwem są nadreprezentowane w najwyższych i najniższych warstwach edukacyjnych, podczas gdy kobiety austriackie częściej mają średnie wykształcenie.

W czasie, kiedy zarówno austriackie kobiety, jak i kobiety z zagranicznym obywatelstwem zanotowały wzrost poziomu wykształcenia, w 1971 roku 70% Austriaczek i 73% imigrantek miało tylko podstawowe wykształcenie. W 2020 roku ok. 13% austriackich kobiet posiadało tylko podstawowe wykształcenie. Wskaźnik ten wynosił 25% w przypadku kobiet z zagranicznym obywatelstwem.

Udział kobiet z dyplomem uniwersyteckim wzrósł wśród Austriaczek z nieco ponad 1% (1971) do ok. 21% (2020). Wśród kobiet z zagranicznym obywatelstwem udział absolwentek uniwersytetów wzrósł znacznie szybciej: z ok. 3% (1971) do 29% (2020). Powodami tego są zwiększająca się migracja wewnątrz UE i selektywna polityka imigracyjna wobec obywateli państw trzecich. Prawie 24% imigrantek posiada dyplom uniwersytecki.

Wśród kobiet mieszkających w Austrii wzrost poziomu wykształcenia obserwuje się także po uwzględnieniu pochodzenia migracyjnego. W 2020 roku prawie 17% kobiet w Austrii bez pochodzenia migracyjnego miało zdaną maturę jako najwyższy stopień wykształcenia (w porównaniu do 15% w 2015 roku). W przypadku kobiet z pochodzeniem migracyjnym ten odsetek wynosił 21% (w porównaniu do 19% w 2015 roku).

Niemal 26% migrantek posiadało wyższe wykształcenie, podczas gdy u kobiet bez pochodzenia migracyjnego ten odsetek wynosił nieco ponad 22% (w porównaniu do 22% i 18% w 2015 roku).

Grupa kobiet z pochodzeniem migracyjnym jest bardzo zróżnicowana. Kobiety z państw UE/EFTA/WB są bardzo dobrze wykształcone: 35% z nich posiada dyplom akademicki – stopień wyższy zdobyty na uniwersytecie, politechnice lub akademii (w porównaniu do 31% w 2015 roku). W przeciwieństwie do tego niemal 62% tureckich (dwie na trzy) i ok. 34% byłych jugosłowiańskich migrantek (jedna na trzy) posiada tylko podstawowe wykształcenie, chociaż ten odsetek był mniejszy niż w 2015 roku (odpowiednio: 70% i 42%).

Źródło: Statistik Austria, Mikrozensus-Arbeitskräfteerhebung, Jahresdurchschnitt über alle Wochen

Edukacja w Austrii: SZKOŁA PODSTAWOWA

W poprzednim numerze „Poloniki” pisaliśmy o kształceniu wczesnoszkolnym. Kontynuujemy przegląd austriackiego systemu edukacji, tym razem podejmując temat szkoły podstawowej.

Anna Koliber



Powszechny obowiązek szkolny

W Austrii szkoła podstawowa obejmuje cztery klasy i uczęszczają do niej uczniowie w wieku od 6 do 10 lat. Wszystkie dzieci, które mają stałe miejsce zamieszkania, podlegają 9-letniemu powszechnemu obowiązkowi szkolnemu. Dzieci, których szóste urodziny przypadają do dnia 1 września, są zobowiązane do uczęszczania do szkoły od roku szkolnego rozpoczynającego się we wrześniu tego samego roku. Rodzice lub opiekunowie prawni są odpowiedzialni za ich zapisanie do szkoły podstawowej.

Jeśli dziecko urodziło się przed ustalonym terminem, można przyjąć wyliczoną datę z książeczki ciąży (czyli *Mutter-Kind-Pass*) jako „datę urodzenia”. W ten sposób można przesunąć obowiązek szkolny o jeden rok. (Przykład: wyliczona data urodzenia to 15 września, ale dziecko urodziło się 1 września. Przyjęcie daty urodzenia jako 1 września oznacza obowiązek szkolny od września, a przyjęcie daty 15 września oznacza, że dziecko pójdzie do szkoły dopiero w następnym roku szkolnym). Opiekun prawny musi podać tę informację przy zapisywaniu

dziecka do szkoły, przedstawiając książeczkę przebiegu ciąży.

Wczesne przyjęcie do pierwszej klasy

Dzieci, które nie są jeszcze objęte obowiązkiem szkolnym, a kończą szósty rok życia przed 1 marca kolejnego roku kalendarzowego, mogą być przyjęte do pierwszej klasy wcześniej, pod warunkiem spełnienia kryteriów gotowości szkolnej i złożenia pisemnego wniosku rodziców do dyrekcji szkoły.

Zapisy uczniów

Procedura zapisów (poprzez wybór preferowanej placówki lub też pobliskiej szkoły) zapewnia uczniom miejsce w szkole także wtedy, gdy liczba zapisanych uczniów przekracza limit danej szkoły. Przydziałem miejsc zarządza sama szkoła lub odpowiedni resort edukacyjny.

Gotowość szkolna

Przy zapisywaniu dziecka do szkoły oceniana jest jego gotowość edukacyjna. Nową dodatkową metodą ewaluacji jest tzw. „ocena gotowości szkolnej”, która analizuje rozwój dziecka i pozwala szkole oraz rodzicom na planowanie optymalnego wsparcia jeszcze przed formalnym rozpoczęciem nauki. Ocena ta uwzględnia również informacje z przedszkola.

Zerówka

Jeśli dziecko podlega obowiązkowi szkolnemu, ale nie spełnia kryteriów gotowości szkolnej, może zostać przyjęte do zerówki. Zerówka to specjalny rok poprzedzający pierwszą klasę, stworzony dla dzieci, które nie są jeszcze gotowe do nauki w pierwszej klasie. W przypadku braku jednoznacznej znajomości języka niemieckiego (na przykład, gdy dziecko wychowuje się w rodzinie imigrantów i posługuje w domu innym językiem niż niemiecki), język ten jest dokładniej oceniany podczas pierwszego spotkania w sprawie oceny gotowości szkolnej.

Jeżeli znajomość języka niemieckiego jest niewystarczająca, dziecko może być skierowane do specjalnej klasy wsparcia językowego lub podjąć kurs, aby polepszyć swoje umiejętności.

Zerówka dla dzieci objętych obowiązkiem szkolnym

Dla dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, ale niegotowych do pierwszej klasy, istnieją oddziały zerówkowe lub opcja nauki wraz z pierwszą klasą. Program nauczania w zerówce jest specjalnie dostosowany do potrzeb dzieci.

Wsparcie z języka niemieckiego w austriackich szkołach: zajęcia wspomagające

Celem modelu zajęć wspomagających z języka niemieckiego w kontekście uczniów z brakami w zakresie znajomości tego języka jest wczesne i intensywne wprowadzenie uczniów do nauki języka niemieckiego jako języka nauczania. Ma to na celu umożliwienie im jak najszybszego przystąpienia do standardowych lekcji oraz ich przeniesienie do odpowiednich klas.

Trzy poziomy zajęć wspomagających

Poziom umiejętności z zakresu języka niemieckiego u dzieci i młodzieży jest oceniany na podstawie standardowej procedury testowej MIKA-D (*Mes instrument zur Kompetenzanalyse – Deutsch*) podczas przyjęcia

do szkoły. Wynik MIKA-D decyduje o rodzaju zajęć wspomagających, na które uczniowie będą uczęszczali.

Do wyboru są trzy poziomy zajęć wspomagających:

1. Klasy zajęć wspomagających: Uczniowie, którzy nie posiadają żadnej lub mają bardzo ograniczoną znajomość języka niemieckiego (wynik MIKA-D: niedostateczny), uczęszczają na intensywne zajęcia wspomagające z języka niemieckiego w wymiarze 15 godzin tygodniowo (poziom podstawowy) lub 20 godzin tygodniowo (od 1. poziomu średniego). W ramach integracji uczestniczą w mniejszym stopniu w regularnych lekcjach (np. sportowych), wycieczkach i projektach szkolnych.
2. Kursy wspomagające: Uczniowie, którzy posiadli podstawową znajomość języka niemieckiego, ale potrzebują dodatkowych zajęć wspomagających, uczęszczają na 6-godzinny kurs wspomagający równoległe z regularnymi lekcjami. Ich umiejętności językowe są ponownie oceniane pod koniec semestru za pomocą MIKA-D.
3. Zajęcia wspomagające w ramach regularnych lekcji: Uczniowie, którzy posiadli

wystarczającą znajomość języka niemieckiego (wynik MIKA-D: dostateczny), nadal uczęszczają na regularne lekcje, a w razie potrzeby na dodatkowe zajęcia wspomagające z języka niemieckiego, w zależności od indywidualnych potrzeb.

Promocja i oceny

Osiągnięcia uczniów na zajęciach wspomagających z języka niemieckiego nie są oceniane. Na koniec roku szkolnego uczestnicy otrzymują potwierdzenie uczestnictwa. Promocja uczniów uzależniona jest od wyników MIKA-D oraz ocen ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych.

System oceniania (oceny tradycyjne lub inny) jest ustalony przez rodziców lub opiekunów prawnych na początku pierwszej klasy. W kolejnych klasach zazwyczaj stosuje się oceny tradycyjne. Dodatkowo, każda uczennica, uczeń oraz rodzice odbywają indywidualne rozmowy z nauczycielem w celu omówienia postępów dziecka.

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej www.bmbwf.gv.at w dziale: *Schule „Das österreichische Schulsystem” Die Schularten.*

reklama



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden
Rechtsanwältin
kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygnięcia sporów, także na drodze arbitrażu,

prowdzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.

Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
- pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
- pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
- specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
- dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
- wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi

Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:

- sporów budowlanych
- prawa najmu
- prawa transportowego
- prawa franczyzowego
- prawa pobytowego

Polska lista UNESCO

Unikatowe miejsca na Ziemi jako wspólne dobro ludzkości od 1972 roku są wpisywane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Obecnie na liście znajdują się 1154 obiekty w 167 państwach. Polska lista liczy 17 obiektów, z których pierwsze: Kraków i Wieliczka, zostały wpisane w 1978 roku. Najnowszy obiekt: lasy bukowe w Bieszczadzkim Parku Narodowym, został uwzględniony w 2021 roku.

Adam Taubowski

Przedstawiamy Wam drugą część polskiej listy UNESCO. Te miejsca w Polsce koniecznie trzeba zobaczyć!

Manierystyczny zespół architektoniczny i krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy w Kalwarii Zebrzydowskiej

U stóp góry Żar znajdują się kościoły i klasztor bernardynów, a także sanktuarium maryjno-pasyjne nazywane „polską Jerozolimą”. Co roku miejsce to odwiedza prawie milion pielgrzymów. Kalwaria Zebrzydowska to obok Jasnej Góry najważniejszy cel pielgrzymów w Polsce. Na liście UNESCO jest od 1999 roku.

Początki tego miejsca wiążą się z postacią wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego. Pewnej nocy wraz z żoną miał widzenie: zobaczyli trzy ogniste krzyże, unoszące się nad górą Żar. Zebrzydowski ufundował w tym miejscu kościół pw. Ukrzyżowania Jezusa Chrystusa, a w 1604 roku rozpoczęła się budowa kościoła i klasztoru

bernardynów, utrzymanych w stylu manieryzmu niderlandzkiego, a później rozbudowanych w stylu barokowym z elementami rokoka. W 1609 roku Zebrzydowski zlecił budowę kapliczek i kościółków upamiętniających Mękę Pańską i życie Matki Boskiej. Na Drózkach Pana Jezusa powstało 28 stacji, a na Drózkach Matki Boskiej 24 stacje. Naturalny układ terenu wykorzystano tu jako scenografię dla symbolicznego przedstawienia poszczególnych stacji Męki Chrystusa. Zespół 42 kaplic i kościołów odwzorowuje topografię Jerozolimy przekazaną na kartach Ewangelii, w tym centralne dla chrześcijaństwa miejsca: Golgotę, Syjon i Górę Oliwną.

W Kalwarii można otrzymać te same łaski i odpusty, co podczas podróży do prawdziwej Jerozolimy. Ścieżki przemierzone przez pielgrzymów liczą łącznie 5 km, a całość zajmuje powierzchnię 6 km². Od XVII w. budowle przetrwały w praktycznie niezmiennym stanie.

Najcenniejszym zabytkiem sakralnym w Kalwarii jest wizerunek Matki Bożej Kalwa-

ryjskiej w Kaplicy Zebrzydowskich. Tutaj też odbywają się inscenizacje Golgoty w okresie Wielkiego Tygodnia, a także barwne misteria pasyjne w sierpniowy odpust Zaśnięcia i Wniebowzięcia NMP. Samo miasteczko Kalwaria Zebrzydowska zostało założone w roku 1617 przez Mikołaja Zebrzydowskiego jako zaplecze dla pielgrzymów. Do innych cennych zabytków miasta należą m.in. zamek w Zebrzydowicach, piękne kamieniczki z kramami odpustowymi, wiele zabytkowych domów oraz dwie Pustelnie: „Pięciu Braci Polaków” i Świętej Rozalii.

Kościół Pokoju w Jaworze i Świdnicy

W 2001 roku na listę UNESCO trafiły największe w Europie drewniane budowle sakralne o konstrukcji szkieletowej. Powstały w połowie XVII w. na skutek porozumień zawartych po Wojnie Trzydziestoletniej, którą zakończył w 1648 roku Pokój Westfalski.



Kościół Pokoju w Świdnicy

Wówczas to katolicki cesarz Ferdynand III Habsburg zgodził się, by na Dolnym Śląsku powstały trzy protestanckie świątynie. Postawił jednak kilka warunków: protestanci musieli sami wznieść kościoły, za własne pieniądze, i to w ciągu zaledwie roku. Miały one zostać wykonane jedynie z materiałów nietrwałych, jak drewno, glina czy słoma, i nie mogły posiadać wież i dzwonów. Ostatecznie w Świdnicy, Jaworze i Głogowie stanęły trzy unikatowe kościoły, z których dwa przetrwały do dziś, a trzeci sponął od uderzenia pioruna.

Kościół Pokoju są bardzo duże. Budowniczym zależało na tym, by swobodnie mogły pomieścić wszystkich okolicznych wiernych. Kościół w Jaworze ma 43,5 m długości, 14 m szerokości, 15,7 m wysokości, i mieści 6000 osób, a kościół w Świdnicy 44 metry długości, 30,5 m szerokości, i zapewnia

7500 miejsc, w tym aż 3000 siedzących. Wierni mogą się modlić na kilku poziomach. Proste w swym kształcie wnętrze zostało około 10 lat po wybudowaniu ozdobione malowidłami. Powstały wtedy barokowe w stylu ornamenty roślinne, odwzorowania śląskich herbów oraz obrazy z życia.

Świątynia w Jaworze słynie przede wszystkim z corocznych Koncertów Pokoju. We wnętrzach można podziwiać barokową ambonę, XVII-wieczne organy oraz niezwykle cenny drewniany ołtarz. Od roku 2000 organizowany jest tam także coroczny festiwal muzyki skomponowanej przez Jana Sebastiana Bacha – „Międzynarodowy Festiwal Bachowski”.

Drewniane kościoły południowej Małopolski

Drewniane kościoły południowej Małopolski – Binarowa, Blizne, Dębno, Haczów, Lipnica Murowana i Sękowa, zostały wpisane

le Wszystkich Świętych w Bliznem warto natomiast zwrócić uwagę na renesansową ambonę i ołtarz główny z 1700 roku. Dawnej świątynia ta miała charakter obronny, za sprawą swojej budowy i położenia na wzgórzu. W razie zagrożenia w jej wnętrzu chowali się mieszkańcy sąsiedniej wsi.

Większość tych świątyń znajduje się na turystycznym Szlaku Architektury Drewnianej, przebiegającym przez trzy województwa: małopolskie, podkarpackie i śląskie. Architektura drewniana stanowi barwny zapis historii Małopolski. Pomiędzy Wyżyną Krakowsko-Częstochowską a Tatrami zachowały się bezcenne zabytki dawnej wsi polskiej i Polski szlacheckiej. Specjalnie wytyczony i oznaczony licznymi brązowymi tablicami Szlak Architektury Drewnianej Południowej Polski ma aż 1500 km długości. Droga przebiega obok 237 zespołów architektonicznych zbudowanych z drewna. Są to spichlerze, wiejskie chałupy, karczmy i szlacheckie dwory, a także budynki architektury sakralnej.

Drewniane kościoły południowej Małopolski i Podkarpacia, pielęgnowane przez wieki nakładem lokalnych wspólnot, a w ostatnim czasie i państwa polskiego, zachowały się w świetnym stanie do czasów współczesnych.

Park Mużakowski

Park Mużakowski o powierzchni blisko 700 ha został wpisany na listę UNESCO w 2004 roku jako obiekt transgraniczny (polsko-niemiecki). Jest to największy park w stylu angielskim w Polsce, jak i w Niemczech. Tereny parku rozciągają się po obu stronach Nysy Łużyckiej, w okolicach Łęknicy w województwie lubuskim i niemieckiego Bad Muskau.



Park Mużakowski

Fundatorem parku był książę Hermann von Puckler-Muskau, który po latach podróży po Europie był tak zachwycony parkami krajobrazowymi Anglii, że w latach 1815–1844 założył własny ogród nad Nysą Łużycką. I choć historia księcia Hermanna nie zakończyła się szczęśliwie – popadł w tak ogromne długi, że dzieło swojego życia musiał sprzedać – to park, który stworzył, zapoczątkował nową erę w sztuce ogrodowej całej Europy.

Odwiedza go rocznie ponad 300 tysięcy turystów z wielu krajów. Można go zwiedzać pieszo, rowerem lub konno czy bryczką. Park udostępniony jest dla turystów bezpłatnie przez całą dobę (odpłatne są usługi przewodników). Główna część kompleksu z budynkami i ogrodami znajduje się dziś po niemieckiej stronie. Po polskiej można podziwiać naturalistyczny park z wieńczącą go Górą Pana. Zostały one połączone dwoma mostami: Podwójnym i Angielskim. Najbardziej charakterystyczne elementy parku to: Stary i Nowy Zamek, sztuczne odgałęzienie Nysy Łużyckiej (zwane Nysą Hermanna), Park Górski, wąwozy i małowidne ścieżki (zwane Drogą Helminy, Ścieżką Słowika i Drogą Klementyny).

Na terenie Parku Mużakowskiego znajduje się też 50-hektarowe arboretum, gdzie podziwiać można 290 gatunków roślin, w tym dęby, buki i tulipanowce amerykańskie.

Wzdłuż wyznaczonych tras znajduje się wiele punktów widokowych, np. ze Wzgórza Hilki roztacza się panorama na rzekę i Łąkę Zamkową z Nowym i Starym Zamkiem. Niezwykle romantyczna ścieżka Sary, wijąc się w głębokim wąwozie, prowadzi do szczególnie atrakcyjnego dla oka Mostu Arkadowego. Dalej usytuowany jest Wiadukt, który dawniej stanowił wejście do parku od strony wschodniej.

Wybierając się na wyprawę indywidualnie, warto pamiętać o mapie i przewodniku turystycznym. Można się w nie zaopatrzyć w punkcie informacji turystycznej po polskiej stronie.

Hala Stulecia we Wrocławiu

Na listę UNESCO została wpisana w 2006 roku. Wzniesiona z wykorzystaniem żelbetonu hala okazała się krokiem milowym w rozwoju technologii budownictwa. Powstała w latach 1911–1913 na terenach wrocławskiej Wystawy Stulecia, podczas której Niemcy prezentowali historię i gospodarczy dorobek Dolnego Śląska. Pretekstem do realizacji przedsięwzięcia była setna rocznica



Kościół oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej



Hala Stulecia we Wrocławiu

odezwy „Do mojego ludu”, w której Fryderyk Wilhelm III wzywał rodaków do oporu przeciw wojskom Napoleona.

Do konkursu na budowę hali zgłoszono 43 projekty. Wygrał Max Berg, architekt miasta Wrocławia. zaproponował on wielofunkcyjną budowlę w stylu ekspresjonistycznym na planie koła, z czterema absydami. Hala miała 42 metry wysokości, a wieńczyła ją kopuła o średnicy 67 m, na której miała stanąć latarnia ze stali i szkła. Dookoła centralnej hali zaplanowano jeszcze 56 innych pomieszczeń wystawienniczych i obszerne kuluary. Zakładano, że z centrum wystawienniczego Jahrhunderthalle będzie mogło korzystać nawet 10 000 osób jednocześnie. Wewnątrz stanęły też największe na świecie organy, z których część można dziś oglądać we wrocławskiej Archikatedrze, część zaś w Częstochowie, na Jasnej Górze.

Budowa Hali Stulecia pochłonęła blisko 2 mln niemieckich marek. Została otwarta 20 maja 1913 roku w obecności księcia Fryderyka Wilhelma. W kolejnych latach była intensywnie wykorzystywana. Niemieccy naziści organizowali w niej partyjne zjazdy, a w czasach Polski Ludowej w jej wnętrzach odbyły się: Wystawa Ziemi Odzyskanych, Światowy Kongres Intelktualistów i Mistrzostwa Europy w Koszykówe Mężczyzn. W ostatnich latach w hali zagościły spektakle operowe, m.in. Wagnera czy Verdiego.

Drewniane cerkwie w polskim i ukraińskim regionie Karpat

W 2013 roku na listę UNESCO trafiło 16 cerkwi: osiem z nich znajduje się po stronie polskiej, osiem zaś po ukraińskiej. Polskie cerkwie można oglądać w Radrużu, Chotyńcu, Smolniku i Turzańsku na Podkarpaciu oraz w Powroźniku, Owczarach, Kwiatoniu



Wnętrze cerkwi Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Chotyńcu

i Brunarach Wyżnych w Małopolsce. Pięć z nich to cerkwie łemkowskie, dwie są halickie, jedna zaś bojkowska.

Charakteryzujące się konstrukcją zrębową świątynie powstawały od XVI do XIX wieku. Przez wieki służyły zarówno wiernym prawosławnym, jak i grekokatolikom. Mają wiele cech wspólnych, jednak każda z nich jest niepowtarzalna i oryginalna. Cerkiew św. Paraskiewy w Radrużu jest jedną z najstarszych drewnianych świątyń prawosławnych w Polsce. Została wzniesiona w XVI w., a jej fundatorem był najpewniej poseł na Sejm i starosta lubaczowski Jan Płaza. Do jej budowy użyto drewna jodłowego i dębowego. Cerkiew utrzymana jest w stylu gotyckim, z dwuspadowym dachem i ścianami krytymi gontem. Posiada soboty, czyli niskie podcie-

nia. Świątynia otoczona została murkiem, a całości nadano charakter obronny. To w jej wnętrzu okoliczni mieszkańcy chowali się podczas tatarskich najazdów.

Z kolei cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Chotyńcu została wzniesiona w 1615 roku na potrzeby wiernych grekokatolickich. Świątynia została nakryta kopułami o ośmiobocznych bębnach. Wewnątrz podziwiać można m.in. XVIII-wieczną polichromię, przedstawiającą m.in. Sąd Ostateczny, oraz ikonostas z 1671 roku z cudowną ikoną Matki Boskiej.

Pochodząca z 1791 roku cerkiew w Smolniku (obecnie kościół filialny rzymskokatolicki) jest najlepiej zachowanym klasycznym przykładem cerkwi bojkowskiej na terenie Polski, zaś cerkiew w Turzańsku jedną z nielicznych zachowanych cerkwi reprezentujących typ wschodniołemkowski. W Powroźniku znajduje się jeszcze najstarsza cerkiew w stylu zachodniołemkowskim z początków XVII w. (obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki). W Owczarach stoi cerkiew z 1653 roku (obecnie kościół filialny rzymskokatolicki), będąc z kolei przykładem autentycznej struktury zespołu cerkiewnego. Działania konserwatorskie w tej świątyni zostały wyróżnione międzynarodową nagrodą Europa Nostra.

Kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku w Tarnowskich Górach

Kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach to zespół 28 obiektów wpisany na listę UNESCO w 2017 roku, położonych głównie w Tarnowskich Górach oraz w części Bytomia i gminie Zbrosławice. Obiekt obejmuje w całości podziemną kopalnię wraz ze sztolniami, szybami, galeriami oraz systemem gospodarowania wodami podziemnymi. Podziemne korytarze rozciągają się pod miastem na długości ponad 150 km. Całość stanowi wyjątkowy zespół techniczny będący majstersztykiem podziemnej inżynierii hydraulicznej.

Z kolei na powierzchni zachowała się XIX-wieczna przepompownia parowa, która na przestrzeni ponad 300 lat stała się świadectwem ciągłości prac nad odprowadzaniem wody z kopalni. Dzięki specjalnemu systemowi zbędną wodę wykorzystywano do zaopatrywania miasta w wodę pitną i do użytku przemysłowego. Warto podkreślić, że kopalnia w Tarnowskich Górach miała znaczący udział w światowej produkcji ołowiu i cynku.

Zabytkowa Kopalnia Srebra została udostępniona do zwiedzania w 1976 roku.



Portal wylotu Sztolni Głębokiej Fryderyk

Szlak turystyczny przebiega 40 m pod ziemią, a blisko 300-metrowy fragment trasy trzeba pokonać łodzią. W budynku nadszybia działa multimedialne muzeum.

Sztolnia Głęboka Fryderyk to najważniejsza, a przy tym najdłuższa (17 km) i najgłębiej położona sztolnia w historii tarnogórskiego górnictwa. Oddano ją do użytku w 1834 roku. Od tamtej pory obiekt skutecznie odprowadza grawitacyjnie wodę z całego podziemnego obszaru.

Kopalnie krzemienia pasiastego i neolityczne osady w Krzemionkach Opatowskich

W 2019 roku krzemionkowski region prehistorycznego górnictwa krzemienia pasiastego jako 16. obiekt z Polski został wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego UNESCO. Kopalnie krzemienia pasiastego w Krzemionkach odkrył w 1922 roku urodzony w Ostrowcu geolog prof. Jan Samsonowicz. Szybko uznano je za zabytek.



Rezerwat archeologiczny Krzemionki

Od 1994 roku stanowią pomnik historii, a od 1995 roku także rezerwat przyrodniczy.

Teren prehistorycznych kopalń krzemienia pasiastego w Krzemionkach koło Ostrowca Świętokrzyskiego ma status Muzeum i Rezerwatu Archeologiczno-Przyrodniczego i ze względu na unikatową architekturę podziemi oraz doskonale zachowany krajobraz pogórnicy i walory naukowe jest objęty ochroną archeologiczną i przyrodniczą.

Pole eksploatacyjne ma powierzchnię ok. 80 ha. Na tym obszarze występuje ponad 4000 kopalń, których głębokość wynosi do 9 m. Powierzchnia poszczególnych wyrobisk sięga do 800 m². Z wydobytego krzemienia wytwarzano m.in. gładzone siekiery, które rozprowadzono na znacznych obszarach Europy Środkowej. Wydobycie na powierzchnię bryły krzemienia obrabiano, nadając im kształt zbliżony do siekier i dłut.

Obecnie największą atrakcją turystyczną Krzemionek jest trasa podziemna o długości prawie 500 m, jedyna taka na świecie otwarta dla szerszej publiczności. Zwiedzającym udostępniona jest również zrekonstruowana osada neolityczna, w której organizowane są warsztaty archeologiczne i lekcje muzealne. W nowo otwartych salach ekspozycyjnych obejrzyć można nowoczesną wystawę archeologiczną i przyrodniczą.

Lasy bukowe w Bieszczadzkiem Parku Narodowym

Jako 17. obiekt w Polsce na listę światowego dziedzictwa UNESCO

zostały wpisane buczyny z Bieszczadzkiego Parku Narodowego, stając się częścią seryjnego wpisu pod nazwą „Pradawne i pierwotne lasy bukowe Karpat i innych regionów Europy”. Międzynarodowy wpis seryjny obejmuje obecnie 94 elementy w 18 krajach, w tym lasy bukowe w Bieszczadzkiem Parku Narodowym – ściśle wyznaczone kompleksy leśne na zboczach Połoniny Wetlińskiej, Smereka, w dolinie Terebowca, Górnej Solinki i Wołosatki.

Pierwotne lasy bukowe w Karpatach i innych regionach Europy są znakomitym przykładem zachowanych w stanie nieznaruszonym kompleksów leśnych strefy umiarkowanej i jednocześnie najbardziej kompletnych systemów ekologicznych europejskich lasów bukowych. Jest to drugi przyrodniczy obiekt UNESCO w naszym kraju (po Puszczy Białowieskiej). W polskiej grupie obszarów składowych o nazwie „Bieszczady” wydzielono cztery fragmenty lasów bukowych, zajmujące łącznie



Bieszczady, połoniny

3 471,75 ha. Wpis obejmuje fragmenty lasów, położone w najbardziej niedostępnych zakątkach Parku, których naturalność została najwyższą oceniona w efekcie wieloaspektowej waloryzacji. Zwykle są to drzewostany przekraczające 140 lat, przy czym najstarszy zbadany buk na tym terenie liczy ponad 360 lat. Od końca ostatniej epoki lodowcowej, w krótkim okresie zaledwie kilku tysięcy lat, buk europejski rozprzestrzenił się na całym kontynencie z kilku pierwotnie odizolowanych obszarów w Alpach, Karpatach, Górach Dynarskich, Pirenejach i basenie Morza Śródziemnego. Powodzenie tego procesu, który trwa w dalszym ciągu, związane jest z tolerancją buka na różne warunki klimatyczne, geograficzne i fizyczne oraz z jego łatwą adaptacją. Status światowego dziedzictwa UNESCO przyczyni się zapewne do rozpropagowania walorów przyrodniczych polskich lasów na arenie międzynarodowej.

Sobieski w Austrii

W związku z 340. rocznicą Odsieczy Wiedeńskiej przedstawiamy Wam miejsca w całej Austrii, w których znajdują się materialne upamiętnienia Jana III Sobieskiego i polskiej armii podczas Wiktorii Wiedeńskiej. Niektóre z nich są mało znane, inne uległy zapomnieniu. W tym numerze część pierwsza: droga do Wiednia.

Sławomir Iwanowski

Sobieskigasse w Hollabrunn

Hollabrunn to niewielkie austriackie miasteczko położone niedaleko granicy z Czechami. Na jego obrzeżach znajduje się mała uliczka o nazwie Sobieskigasse, a w samym centrum miasta na froncie jed-



Sobieskigasse w Hollabrunn

nego z budynków widnieje tablica z napisem: „Lothringerplatz. Herzog Karl von Lothringer traf zur Befreiung Wiens von der Türkenbelagerung 1683 in Hollabrunn auf die Truppen des Königs Jan Sobieski“, co w tłumaczeniu brzmi: „Plac Lothringera. Książę Karol von Lothringer spotkał się w Hollabrunn z wojskami króla Jana Sobieskiego, aby wyzwolić Wiedeń z tureckiego oblężenia w 1683 roku“.

W dniu 31 sierpnia 1683 roku król wraz ze swym wojskiem dotarł do Hollabrunn. Do spotkania z księciem Karolem Lotaryńskim, dowodzącym armią austriacką, doszło w obozie wojskowym rozłożonym pod miastem. Król wydał ucztę, na którą przybył także książę Georg Friedrich von Waldeck, dowodzący wojskami bawarskimi. W związku z tym, że nie dotarli jeszcze pozostali dowódcy armii księstw niemieckich, ustalono, że narada wojenna odbędzie się dwa dni później, na zamku Juliusburg w miejscowości Stetteldorf am Wagram, położonej ok. 10 km od Tullnu, gdzie wyznaczono miejsce na przeprawę wojsk na drugą stronę Dunaju.

Sobieskitrakt w zamku Stetteldorf

3 września 1683 roku na zamku w Stetteldorf odbyła się narada wojenna. To historyczne wydarzenie upamiętnia dziś tzw. Sobieskitrakt. Tak nazwane zostało jedno ze skrzydeł zamku z komnatami, w których przebywał Jan III Sobieski.

Podczas narady dowódcy armii koalicyjnych powierzyli dowodzenie wszystkimi wojskami sprzymierzonymi królowi Janowi III Sobieskiemu, jako najwyższemu spośród nich rangą oraz mającemu największe doświadczenie w walce z Turkami. Uzgodniono również plan ataku, który miał nastąpić od strony wzgórz Lasu Wiedeńskiego – Wienerwald. Pokonanie stromych, prawie 500-metrowych wzgórz, szczególnie dla husarii, ciężkiej jazdy i artylerii, okazało się niezwykle trudne. Była to jednak najkrótsza droga do Wiednia, który rozpaczliwie bronił się ostatkiem sił. Najpierw jednak armie polska i austriacka musiały się przeprawić na drugi brzeg Dunaju.

Polski Krzyż pod Tulln

4 września Jan III Sobieski udał się ze Stetteldorf pod Tulln, aby zapoznać się z miejscem przeprawy przez Dunaj. Dwa dni później armia polska w liczbie 22 tysięcy żołnierzy i ponad 18-tysięczna armia austriacka przeprawiły się dwoma pontonowymi mostami na południowy brzeg rzeki. Krzyż o nazwie Polenkreuz, wzniesiony nieopodal Tulln, upamiętnia miejsce stacjonowania polskich wojsk przed przeprawą przez Dunaj. Znajduje się na granicy wiosek Neuaigen i Trübensee, na skrzyżowaniu ulic Fischerzeile i Trübensee. Jest to drewniany krzyż z wizerunkiem Chrystusa, zakończony spiczastym, metalowym zadaszaniem.

Zawieszona jest na nim metalowa tabliczka z tekstem: „Polenkreuz. Errichtet im Jahre 1683 als das polnische Heer nach Wien zum Kampf gegen Türken zog. Mehrmalige Erneuerung zuletzt 1995 durch Gemeinde Tulln” (tłum: „Polski Krzyż, wzniesiony w 1683 r., gdy polska armia podążała do Wiednia, aby walczyć z Turkami, kilkakrotnie odnawiany, ostatnio w 1995 r. przez gminę Tulln”).

Droga do brodu na Dunaju w pobliżu Tulln do dziś nazywana jest Polakenweg (Droga Polaków).



Lothringerplatz w Hollabrunn



Zamek w Stetteldorf

Po przeprawie armie polska i austriacka połączyły się z prawie 30 tysiącami żołnierzy armii księstw niemieckich: bawarskich, saskich, frankońskich, które wcześniej przeprawiły się przez Dunaj pod Kremsem. Wojska koalicyjne liczyły w sumie około 70 tysięcy żołnierzy. 9 września 1683 roku wszystkie armie rozpoczęły marsz przez Las Wiedeński. Wojska polskie miały najdłuższą i najtrudniejszą drogę do pokonania, która wiodła przez wzgórza.

Polski Krzyż na wzgórzu Buchberg

Buchberg to wzgórze pokryte winnicami, z którego rozciąga się piękny widok na Klosterneuburg, podwiedeńskie miasteczko położone między Dunajem a Lasem Wiedeńskim. Wzdłuż wzgórza, którego wysokość wynosi 322 m n.p.m., przebiega polna droga Lange Gasse. Idąc nią można natknąć się na dwa krzyże: Türkenkreuz (Turecki Krzyż) i Polenkreuz (Polski Krzyż). Obydwa mają związek z wydarzeniami z 1683 roku. Türkenkreuz, znajdujący się w dalszej odległości od Klosterneuburga (tuż przy rolniczym gospodarstwie Haschhof), pochodzi prawdopodobnie z XVIII wieku i wzniesiony został w związku z 100. rocznicą oblężenia Wiednia. Upamiętnia on ocalenie mieszkańców podwiedeńskich wiosek, którzy na okolicznych zalesionych wzgórzach znaleźli schronienie przed armią osmańską.

Nie zachowały się dokładne informacje dotyczące czasu wzniesienia Polskiego Krzyża. Nazwany pierwotnie Polenkreuz, na przestrzeni wieków zmieniał swoją nazwę. Po zawieszeniu na nim wizerunku Maryi z winogronami, znany był jako Krzyż Maryjny. Współcześnie nazywany jest zazwyczaj jako Kerblkreuz (Krzyż Kerblów), od nazwiska rodziny Kerbl, obecnych właścicieli pobliskich winnic. Informację o pierwotnej nazwie Polenkreuz można znaleźć w opracowaniach historycznych Austriackiej Akademii Nauk dotyczących tureckiego oblężenia Wiednia.



Polski Krzyż pod Tulln

Krzyż postawiony w otwartej przestrzeni z czasem uległ zniszczeniu. Tylko w ciągu ostatnich dziesięcioleci był kilkakrotnie odnawiany. Po II wojnie światowej drewniany krzyż został zastąpiony betonowym. W 1985 roku krzyż został ponownie odrestaurowany, a obraz w szklanej gablocie (*Madonna z winogronami*) zastąpiony wizerunkiem Maryi z Dzieciątkiem (informacje z Archiwum Miejskiego w Klosterneuburg). Podczas ostatniej renowacji szklana gablota z wizerunkiem Maryi została zastąpiona metalowym Chrystusem na krzyżu, zamontowano drewniane zadaszanie, usunięto również przyległy do krzyża kłęcznik. Pierwotny wygląd krzyża uległ więc całkowitemu zapomnieniu.

Dziś trudno jest stwierdzić, co było powodem wzniesienia w tym właśnie miejscu Polskiego Krzyża z Odsieczy Wiedeńskiej. Celem mogło być upamiętnienie przemarszu polskich wojsk, jednak główne polskie oddziały przemieszczały się przez tereny położone bardziej na południe od Klosterneuburga. Pewną poszlakę mogą stanowić zapiski w diariuszu syna Jana III Sobieskiego,

królewicza Jakuba, który towarzyszył swemu ojcu w Odsieczy Wiedeńskiej. Po przeprawie przez Dunaj wojska polskie ruszyły na odsiecz Wiednia.

Jakub Sobieski zanotował w swym diariuszu: *10-go ruszyliśmy stamtąd ku Klosterneuburg; przejście było złe tak, że król przez długi czas czekał na wojsko na jakiejś górze; ponieważ trudno było przejść, rozkazawszy więc wojsku, ażeby szło inną stroną, sam podążył dalej. Zatrzymał się potem pod jakimś dębem, gdzie się zebrali książęta elektorowie Saski i Bawarski, Lotaryński, Neuburgski, Gotha młodszy, Hanower-Waldeck, i następnie powiedli nas na jakąś górę, skąd najlepiej można było widzieć Klosterneuburg. Lecz gdy się zmierzchało, elektorowie i książęta udali się każdy w inną stronę; przenocowaliśmy tam, mając jeden pieszy pułk elektora Bawarskiego, który to pułk przypadkowo za innymi podążyć nie mógł.*

Czy możliwe jest, aby opisane wzgórze „skąd najlepiej można było widzieć Klosterneuburg”, to właśnie wzgórze Buchberg, a Polenkreuz ustawiony na nim upamiętnia miejsce pobytu polskiego króla Jana III Sobieskiego, dowódcy całej Odsieczy? Jest to wielce prawdopodobne, upamiętniane są bowiem miejsca wyjątkowo szczególnie, a dawniej najprostszym sposobem upamiętnienia było ustawienie krzyża.

Wzgórze Buchberg, pokryte winnicami, jest dziś atrakcyjnym celem dla turystów. W okolicznych winiarniach przebywa zwykle dużo gości, odbywają się liczne imprezy, organizowane są wycieczki pieszymi szlakami. Warto to wzgórze odwiedzić także ze względu na jego historię. Polski Krzyż na Buchberg znajduje się w odległości ok. 5 km. od słynnego z Odsieczy Wiedeńskiej wzgórza Kahlenberg. W 340. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej zapraszam więc na wspólną wycieczkę z Kahlenbergu przez Las Wiedeński na Buchberg (szczegóły znajdziecie na: www.polonika.at).



Polski Krzyż na wzgórzu Buchberg



Kocham skrzypce, muzykę, sztukę i piękno

Małgorzata Wójcik, młoda artystka, zdobywa serca publiczności przepięknym brzmieniem swoich skrzypiec, szerokim uśmiechem, wspaniałym poczuciem humoru oraz niesamowitym temperamentem, z jakim gra. Jej wirtuozeria i pasja przyciągają jak magnes zarówno starszych, jak i młodszych słuchaczy.

Rozmawia Anna Koliber

Witaj, Małgosiu! Jakie znaczenie dla Twojej kariery muzycznej miał przyjazd do Wiednia?

– Cześć! Po raz pierwszy przyjechałam do Wiednia w ramach programu „Erasmus” na trzecim roku studiów w Gdańsku. To było niesamowite doświadczenie, które otworzyło przede mną nowe horyzonty muzyczne i kulturalne. „Erasmusa” powtórzyłam na czwartym roku. Po zrobieniu dyplomu magistra w Gdańsku zdecydowałam się ponownie wybrać do Wiednia, tym razem na stałe, aby zdobyć licencjat i rozpocząć drugie studia magisterskie.

Czyli niedługo będziesz podwójnym licencjatem i podwójnym magistrem? (śmiech)

– Tak, dokładnie. Uważam, że dla nas, artystów, ciągłe dążenie do ideału i kontakt z wybitnymi profesorami to sprawy bardzo ważne i zarazem piękne!

Gdzie lepiej studiować skrzypce: w Polsce czy Wiedniu?

– Oba miejsca dają lub dały mi bardzo wiele. W Gdańsku była wspaniała kameralna atmosfera, wszyscy się znali, wiedzieli, kim jestem. Kadra wykładowców była bardzo wymagająca. Egzaminy mieliśmy co pół roku,

a czasem częściej, a na każdy zawsze przygotowywałam się bardzo starannie. Były publiczne, co stanowiło dodatkową motywację. Co chwilę grałam koncerty i recitale (również bezpłatne), dzięki czemu mam teraz bogaty repertuar i mogę w każdej chwili wystąpić na scenie. I kocham to robić! Na Pomorzu w Filharmonii Bałtyckiej, w radiu Gdańsk, w Operze Leśnej w Sopocie, w Dworcu Sierakowskich i wielu innych ważnych miejscach na artystycznej mapie Pomorza.

Natomiast w Wiedniu studenci egzaminy mają zaskakująco rzadko. *De facto* można jeden utwór „szlifować” przez całe studia. Egzaminy odbywają się głównie w ramach zajęć z danym profesorem czy profesorką. Brakuje publicznych występów, organizowanych przez uczelnie (granie solowe). Jednocześnie tytuł magistra Uniwersytetu Muzyki i Sztuk Scenicznych w Wiedniu (Universität für Musik und darstellende Kunst Wien) wiele znaczy w świecie i otwiera drzwi do przesłuchań.

Muszę natomiast przyznać, że projekty orkiestrowe na wiedeńskim uniwersytecie są wspaniałe. Grałam już ze światowej sławy dyrygentami i solistami, m.in. w Złotej Sali Musikverein czy Konzerthaus. Orkiestra zawsze jest świetnie przygotowana i gramy na naprawdę profesjonalnym poziomie.

Wspomniałaś o przesłuchaniach, na przykład na stanowisko w prestiżowej orkiestrze. Jak one dokładnie się odbywają?

– Przesłuchania to część naszej pracy muzycznej, która bywa wyjątkowo stresująca. Zazwyczaj pierwszy etap gramy za kotarą, anonimowo, co oznacza, że komisja przesłuchuje muzyków, ale nie widzi ich. Drugi i trzeci etap odbywa się bez kotary. Podczas przesłuchania musimy zagrać bardzo trudne fragmenty utworu, zwykle nie dłużej niż przez 30 sekund każdy. To moment, w którym nie ma miejsca na najmniejszy błąd, dlatego wymaga to wielkiego skupienia i przygotowania.

Muzyk nie istnieje bez instrumentu. Ile kosztują skrzypce?

– Dziecięce skrzypce można zakupić w sklepie muzycznym, natomiast profesjonalne są zamawiane u lutnika lub dostępne z gotowych zasobów (w tym instrumenty stare). Koszty wynoszą od kilku tysięcy do kilkuset tysięcy złotych, a w przypadku instrumentów historycznych są to miliony dolarów. Warto pamiętać, że o skrzypce trzeba bardzo dbać, regularnie czyścić, wycierać kalafonią (czyli żywicę, która się osypuje), zmieniać struny i włosie w smyczku co trzy miesiące, a co roku oddawać do profesjonalnego przeglądu, aby utrzymać je w doskonałej kondycji.

Jak zaczęła się Twoja muzyczna przygoda? Jak to się stało, że zainteresowałaś się grą na skrzypcach?

– Już jako dziecko fascynowała mnie muzyka. Marzyłam o tym, aby grać na skrzypcach, które wydały mi się instrumentem magicznym. Rozpoczęłam naukę w Zespole Szkół Muzycznych w Elblągu, gdzie poznałam tajniki tego instrumentu pod kierunkiem

wielu nauczycieli skrzypiec. Dyplom muzyka uzyskałam w klasie prof. Krystyny Jureckiej i dr hab. Anny Wandtke.

Następnie podjęłaś studia w Gdańsku.

– Studia na Akademii Muzycznej były niezwykle ważnym etapem mojej edukacji. W klasie skrzypiec kształciłam się u dr hab. Anny Wandtke-Wypych i dr. hab. Andrzeja Kacprzaka, profesora AM, a w klasie kameralistyki u prof. Anny Prabuckiej-Firlej oraz dr. Roberta Kwiatkowskiego. Tam zdobyłam dyplom licencjata w 2019 roku i magistra z wyróżnieniem w 2021 roku. To miejsce pozwoliło mi rozwinąć moje umiejętności i dało nowe możliwości artystycznego wyrazu, ale również... wspaniałych przyjaciół i niesamowitą atmosferę studiowania nad morzem!

Po „twardej” szkole w Gdańsku z pewnością jesteś najlepszą studentką w Wiedniu.

– Ciężko mi to stwierdzić z uwagi na brak otwartych egzaminów, bo nie mam pojęcia, jak moi koledzy i koleżanki z innych grup grają i czy są dobrymi muzykami. Uważam, że to wielka szkoda, ponieważ kadra profesorów również nie ma pełnego rozeznania w możliwościach wszystkich studentów. Każdy wykładowca zna tylko własną klasę. Dopiero egzamin dyplomowy po ośmiu semestrach studiów odbywa się z udziałem publiczności.

Twoje osiągnięcia to imponująca lista nagród. Czy możesz podzielić się z nami swoim najważniejszym sukcesem lub konkursowym przeżyciem?

– Oczywiście, najważniejszym momentem, jak dotąd, było zdobycie Grand Prix na IV Konkursie Miniatur Polskich. To było niezwykle satysfakcjonujące doświadczenie i ogromne wyróżnienie. Ponadto otrzymałam 1. nagrodę w konkursie na najlepsze

wykonanie koncertu z orkiestrą SKO (Soliści Orkiestry Kameralnej) w Wiedniu, 1. nagrodę w konkursie duetów bałtyckich, a także nagrody z międzynarodowych konkursów kwartetów i trio kameralnych w Polsce, Szwecji i na Litwie.

Koncertujesz zarówno w kraju, jak i za granicą. Opowiedz nam o jednym z najbardziej niezapomnianych występów w swojej karierze.

– To z pewnością koncert w słynnej Złotej Sali wiedeńskiego Musikverein (Wiedeńskie Towarzystwo Muzyczne). Było to ogromne wyzwanie, ale też niezwykle doświadczenie artystyczne. Występowałam również w Großer Saal Wiener Konzerthaus, a niedługo zagram w Musikverein z Vienna Beethoven Orchestra. To nowa orkiestra i super ciekawy projekt.

Jeśli chodzi o występy solowe, to wymieniłabym zeszłoroczny występ w Kaliszu, gdzie grałam solo koncert Mendelssohna z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Kaliskiej pod batutą maestro Rubena Silvy. Pięknie było zobaczyć swoje zdjęcie i nazwisko na plakatach w mieście.

Absolutnie kocham koncertować i żadnym występem nie pogardzę, aczkolwiek przestałam już grać za darmo. Uważam, że jako muzyk z solidnym wykształceniem i wieloletnim doświadczeniem mam prawo oczekiwać wynagrodzenia za moją pracę.

Jak zdobywasz więc oferty na występy?

– To jest właśnie wyzwanie. Artysta nie może jeść nut na śniadanie, więc musi też wiedzieć, jak prowadzić własny marketing. Czasami zleceniodawcy sami dzwonią, co jest piękne, i pytają: Dzień dobry, pani Małgosiu, czy może pani za dwa miesiące zagrać koncert Mendelssohna? Ja zerkam w kalendarz i odpowiadam: Z przyjemnością!

Niestety, w rzeczywistości większość czasu zajmuje mi ubieganie się o uwagę potencjalnych zleceniodawców i negocjowanie godziwego honorarium. Można albo uczestniczyć w eventach i spotkaniach z „właściwymi” ludźmi, albo wysyłać maile z propozycjami koncertowymi i ofertami współpracy. To żmudna, ale konieczna część naszej pracy jako artystów – nieomal równie ważna jak sama gra na skrzypcach.

Osobiście najbardziej lubię tzw. reklamę szeptaną, gdy znajomi polecają mnie dalej. Przyjmuję to jako wyraz uznania dla mojej pracy i zaufania dla rzetelności jako wykonawcy.

Występujesz też przed polską publicznością w Austrii?

– Tak, i to dość często! Chętnie zapewniam oprawę muzyczną podczas ważnych wydarzeń wśród Polonii austriackiej. Miałam już okazję grać nawet w ambasadzie. To dla mnie nie tylko szansa na wykazanie się artystycznymi umiejętnościami, ale także sposób na utrzymywanie silnych więzi z naszą polską społecznością za granicą.

Jesteś także członkinią kwartetu „Edelweiss”. Jak to jest grać w zespole kameralnym w Wiedniu?

– To niesamowite doświadczenie. Gra w kwartecie kameralnym wymaga doskonałego porozumienia i współpracy z innymi muzykami.

Pracujesz nad nagrywaniem teledysków i udzielaniem lekcji gry na skrzypcach. Jakie są Twoje marzenia związane z tymi projektami?

– Chcę dzielić się swoją pasją i wiedzą z innymi. Nagrywanie teledysków pozwala mi wyrażać siebie w inny sposób, a udzielanie lekcji to sposób na przekazywanie młodemu talentom swojego doświadczenia. Współpracuję z Alicją Zell i jej zespołem „Mazurki”. Serdecznie zapraszamy na nasze zajęcia!

Na zakończenie, jakie są Twoje plany na przyszłość? Czy masz jakieś konkretne cele artystyczne?

– Mam wiele planów! Chcę dalej rozwijać się jako skrzypaczka, koncertować i nagrywać. Zastanawiam się nad doktoratem w Polsce. Z tegorocznych założeń – mam w planie wyjazd na tournée do Chin. Marzę o tym, aby moja gra dotarła do jak największej liczby ludzi i inspirowała innych do odkrywania piękna muzyki klasycznej, i abym mogła robić to jak najdłużej, bo po prostu kocham skrzypce, muzykę, sztukę i piękno.



Ołtarz z polskiego marmuru

Katedra św. Szczepana to jeden z najbardziej znanych symboli Wiednia. Mało znany jest fakt, że katedralny ołtarz wykonany został z marmuru pochodzącego z Polski.

Sławomir Iwanowski

W znajdującej się w Archiwum Diecezjalnym w Wiedniu umowie na budowę ołtarza, zawartej w 1641 roku między biskupem Wiednia Philippem Friedrichem von Breunerm a mistrzem kamieniarskim Johannem Jacobem Pockiem, nie została wymieniona konkretna miejscowość, zawarte jest tylko określenie „z Polski”. Skąd dokładnie pochodził ten marmur?

Ołtarz główny

W 1639 roku biskup Wiednia Philipp Friedrich von Breuner (1597–1669) rozpoczął przebudowę wiedeńskiej katedry w stylu barokowym. Świątynia wymagała nowego głównego ołtarza, ponieważ dotychczasowy rzeźbiony w drewnie, gotycki ołtarz został niemal całkowicie zniszczony przez korniki. W roku 1641 zlecenie na budowę nowego ołtarza otrzymał wybitny niemiecki mistrz kamieniarski, rzeźbiarz i architekt Johann Jacob Pock (1604–1651). Jego bratem był malarz Tobias Pock (1609–1683), któremu z kolei zlecono namalowanie obrazu do nastawy ołtarzowej. Bracia Pock podjęli się stworzenia tego monumentalnego dzieła wczesnobarokowej sztuki. Ogromny ołtarz, poświęcony 19 maja 1647 roku, ozdobiony został wieloma rzeźbami i dużym obrazem, którego głównym tematem jest ukamienowanie patrona katedry, świętego Szczepana.

Znajdujące się w chórze nagrobne płyty inskrypcyjne zostały wykonane z czarnego marmuru w tym samym czasie, co ołtarz główny. Możemy więc z dużym prawdopodobieństwem założyć, że one również pochodzą z polskiego kamieniołomu. To samo przypuszczenie możemy mieć odnośnie do ościeży drzwi zakrystii po obu stronach ołtarza głównego.

Na uwagę zasługują wielkie rozmiary ołtarza głównego – jego wysokość ma 11 metrów. Główna część konstrukcji ołtarza wykonana jest z czarnego marmuru pochodzącego z Pol-

ski. Umieszczone po bokach dwie okazałe kolumny mają wysokość 3 m i średnicę 60 cm, zaś cokoly pod kolumnami mierzą 174,5 x 87 x 63,5 cm. Także wykonana z czerwonego marmuru (do budowy ołtarza użyto także styryjskiego i tyrolskiego marmuru) mensa ołtarzowa jest wyjątkowa ze względu na duże rozmiary: 347 x 177 x 11 cm. Z tyłu łączy się z konstrukcją ołtarza, a z przodu opiera się na bocznych wspornikach, wykonanych z czarnego marmuru z Polski.

Biorąc pod uwagę stan ówczesnych dróg, transport ciężkich ładunków marmuru na duże odległości musiał być dużym technicznym i logistycznym wyzwaniem. Z pewnością tam, gdzie to było możliwe, korzystano ze szlaków wodnych. Miały one wówczas wielkie znaczenie, które dziś trudno sobie wyobrazić. Nie zachowały się informacje dotyczące przewiezienia ogromnych marmurowych bloków z Polski do wiedeńskiej katedry. Pewne wyobrażenie o skali takiego przedsięwzięcia przynoszą dane dotyczące podobnych transportów. Za ilustrację posłużyć może przykład transportu marmuru, wprawdzie w odwrotnym kierunku. W 1552 r. król Polski Zygmunt II August (1520–1572)

zamówił u kamieniarza w Salzburgu marmurowe bloki na pomniki nagrobne w katedrze wileńskiej dla swoich dwóch zmarłych żon, Elżbiety Habsburżanki (1526–1545) i Barbary Radziwiłłówny (1520–1551). Z Salzburga bloki popłynęły drogą wodną rzekami Salzach, Inn, Dunajem, Morawą do czeskiego miasta Kromieryż, a stamtąd na kilku wozach zaprzężonych w konie do Krakowa, następnie ponownie statkiem po Wiśle do Gdańska, potem znów wozami do Królewca, następnie do ujścia rzeki Niemen, stamtąd w górę rzeki i ostatni odcinek wozami do Wilna. Ówczesne szlaki transportowe nie przebiegały więc prostymi odcinkami, miały wiele objazdów, które dziś wydawać się mogą wręcz zaskakujące.

Powróćmy do głównego ołtarza w wiedeńskiej katedrze. W okresie baroku w sztuce kamieniarskiej dominowała moda na „czarny kamień”, czyli czarny marmur. Z takiego właśnie budulca powstały elementy ołtarza. W umowie zawartej z rzeźbiarzem Pockiem z 1641 roku znajduje się informacja, że będzie on wykonany z „marmuru z Polski”. Nazwa miejscowości, z której ma pochodzić marmur na ołtarz główny w kościele katedralnym św. Szczepana, nie pojawia się. Jednak w książce Aloisa Kieslingera „Die Steine von St. Stephan” („Kamienie św. Stefana”), wydanej w Wiedniu w 1949 r. przez Stowarzyszenie Ochrony Zabytków (Verein für Denkmalpflege), odnaleźć można informację, że polski marmur pochodzi z „Krzeszowice-Dembnik” (czyli ze wsi Dębnik nieopodal miasta Krzeszowice w powiecie krakowskim).

Na takie pochodzenie marmuru wskazywać mogą też badania skamieniałości zawartych w tej skale. Czarny marmur użyty do budowy ołtarza jest wysokiej jakości, o jednolitej strukturze i niskim stopniu występowania skamielin. Nieliczne szczątki organizmów obecne na jego wypolerowanych powierzchniach pozwalają odróżnić go od innych czarnych marmurów i określić region, z którego pochodzi. Skamieliny zawarte w czarnym marmurze ołtarza typowe są właśnie dla skał z kamieniołomów w Dębniku.

Marmur dębnicki

Pierwsze wzmianki o złożach wapieni w Dębniku sięgają około 1415 roku, gdy natrafiono nań w trakcie poszukiwań rud ołowiu. Pierwszych kamieniarzy, pochodzących z Włoch, sprowadza w te okolice królowa Polski Bona Sforza d’Aragona (1494–1557). Wieś Dębnik staje się osadą kamieniarską, osiedlają się tu także polscy mistrzowie kunsztu kamieniarskiego, a w pobliskich Paczółtowicach założone zostają szkoła kamieniarska oraz warsztaty kamieniarskie. Z początkiem XVII w. w Dębniku i jego okolicach funkcjonuje już kilka zakładów wydobywających „czarny” wapień.

Gdy król Polski Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) wydaje kamieniarzom z Dębnika przywilej na prowadzenie prac kamieniarskich na terenie Polski i na Litwie oraz na swobodną sprzedaż marmurów, rozpoczyna się „era czarnego marmuru z Dębnika”. Z tamtejszego kamieniołomu od co najmniej XV wieku wydobywano „czarne wapienie”, które jednak nie odgrywały większej roli, gdyż ważne gotyckie i renesansowe dzieła sztuki budowano z marmurów innych kolorów. Dopiero w XVII wieku w Europie odkryto piękno czarnego marmuru i na przełomie wieków XVII i XVIII nastaje na niego moda. Pojawiają się duże zamówienia z kraju i za-

granic. Pozyskiwany materiał przeznaczony jest do budowy obiektów sakralnych, państwowych, pałaców, zamków, nekropoli. Wykonywano z niego ołtarze, wnętrza kaplic, chrzcielnice, epitafia, portale, odrzwia, posadzki, balustrady, nagrobki, kolumny, układano ściany wewnętrzne.

Wokół Dębnika rozciąga się pasmo kilkunastu wzniesień, tzw. Marmurowe Wzgórze. Najlepszy gatunkowo marmur, o głębokim, ciemnym kolorze i nieznacznym białym użyciu, wydobywany był z kamieniołomów znajdujących się na wzgórzach: Cekierowa, Czarna oraz Karmelicka. Wyroby często inkrustowano marmurem białym (wydobywanym także z Czarnej) oraz różowym (wydobywanym w pobliskiej wiosce Paczółtowice). Na przestrzeni stuleci zmieniali się właściciele dębnickich kamieniołomów, ich dzierżawcy i administratorzy. W 1945 roku nastąpiło upaństwowienie zakładów w Dębniku, a w 1993 roku zaprzestano wydobycia przemysłowego.

Nazwa „marmur dębnicki” ma właściwie charakter zwyczajowy, bo w rzeczywistości skała ta jest wapieniem o ciemnoszarym kolorze. Określenie „marmur” przyjęło się ze względu na fakt, że wapień ten znalazł powszechne zastosowanie jako kamień rzeźbiarski i dekoracyjny, gdyż po odpowiednim, długotrwałym polerowaniu przybiera kolor czarny i wyglądem przypomina prawdziwy marmur. Głęboka czerń wapiennej skały z Dębnika wynika z zawartej w niej dużej ilości bitumu, mieszaniny substancji organicznych o kolorze czarnym lub brunatnoczarnym. Używana od wieków nazwa nadal jest powszechna, zwłaszcza w środowisku kamieniarzy.

Do dziś zachowane wspaniałe dzieła okresu baroku z marmuru dębnickiego możemy podziwiać m.in. w katedrze na Wawelu, krakowskich kościołach: Mariackim, Dominikanów i Bernardynów, Klasztorze oo. Kamedułów na Srebrnej Górze i Klasztorze oo. Paulinów na Jasnej Górze, na Zamku Królewskim i w Łazienkach Królewskich w Warszawie, a w Wiedniu w Katedrze św. Szczepana.



Główny ołtarz w katedrze św. Szczepana



Drzwi zakrystii i płyta inskrypcyjna z czarnego marmuru



awand / Shutterstock.com

Jordanów

– zielone miasteczko

Jordanów. Widok na Beskidy

W naszym cyklu „Polska nie tylko na wakacje” przedstawiamy Wam Jordanów – malownicze miasteczko położone na wzgórzu leżącym na styku kilku pasm górskich, skąd rozciągają się piękne widoki na Beskidy, Gorce i Tatry. Jordanów posiada charakter miejscowości wczasowo-turystycznej, bogatej w atrakcje dla przyjezdnych i zabytki architektury.

Adam Taubowski

Turystyka i wypoczynek

Przez miasto prowadzi Główny Szlak Beskidzki, którym od strony Rabki przez Bystrą, Halę Krupową, Police, Krowiarki możemy dotrzeć na królową Beskidów, Babią Górę.

Z racji swego położenia Jordanów i okolice stanowią świetną bazę wypadową dla turystów. Szlakami turystycznymi możemy udać się na Luboń, Stare Wierchy, Turbacz czy wspomnianą wcześniej Babią Górę. Nieco oddalone jest pasmo Tatr Wysokich i Pienin, ale są na tyle blisko, że dotarcie tam w godzinę nie stanowi żadnego problemu, a otwiera szereg ciekawych możliwości wypadowych.

W samym miasteczku i bliskich okolicach znajduje się wiele wzniesień, na które organizowane są piesze wypady, by delektować się świeżym powietrzem i pięknymi widokami. Możemy tu wymienić Hajdówkę, na której w 2022 roku wybudowana została wieża widokowa, która stała się dużą atrakcją turystyczną. Kolejne wzniesienia to Przykiec

i Flakówka, a także Góra Ludwiki, Wysoka i Groń.

Zaletą okolic Jordanowa jest również to, że nie ma tłoku tak charakterystycznego dla znanych miejscowości górskich, gdzie turyści nie mają komfortu samotnego kontemplowania i obcowania z naturą. Okoliczne lasy są bogate w dary natury, do których niewątpliwie należą grzyby, borówki, maliny i czernice. Tak więc każdy odwiedzający Jordanów turysta znajdzie tu ciszę, spokój i piękne krajobrazy.

Miasto jest dogodnym punktem wyjściowym w pobliże pasma górskie. To znakomita baza wypadowa na szereg szlaków turystycznych:

Szlak czerwony (Główny Szlak Beskidzki): Rabka-Zdrój – Skawa st. PKP – Jordanów – Bystra Podhalańska – Okrąglica – Przełęcz Kucalowa (schronisko na Hali Krupowej) – Polica – Przełęcz Krowiarki – Babia Góra

Szlak niebieski: Lanckorona – Przełęcz Sanguzki – Bieńkówka – Koskowa Góra – Przełęcz Jabconiówka – Groń – Osielec Górny – Jordanów – Naprawa Dolna – Luboń Mały – Luboń Wielki – Rabka Zaryte

Szlak żółty: Lubień – Klimas – Żębalowa – Krzczów Masztelowo – Naprawa Górna – Jordanów

szlak zielony: Jordanów dw. PKP – Wysoka

Szlak żółty: Jordanów – Góra Ludwiki.

Zabytki

Jedną z wielu atrakcji turystycznych jest rynek w Jordanowie. Niestety oprócz układu ulic z XVI-wiecznej zabudowy nic więcej się nie zachowało, ponieważ miasto w czasie II wojny światowej zostało w dużej części spalone, a ocalałe budynki architektury drewnianej zostały rozebrane w latach 70. Najstarsze budynki, które możemy dzisiaj podziwiać, wymurowane zostały z czerwonej cegły, utrzymane w stylu neogotyckim i neoromańskim. Pośrodku rynku stoi Ratusz Miejski. Ten jednopiętrowy budynek z poddaszem został wybudowany w 1911 roku. Obecnie ma tu siedzibę Urząd Miasta Jordanowa, a więc można wejść do środka i obejrzeć wszystko z bliska w godzinach pracy Urzędu.

Przy wylocie od strony zachodniej znajduje się pochodzący z 1896 roku narożny budynek z charakterystyczną wieżą, w którym

w czasach Galicji mieścił się Sąd Grodzki, a obecnie swoją siedzibę mają Centrum Kultury i Biblioteka Miejska oraz Poczta Polska. W budynku podczas rewitalizacji przeprowadzonej w latach 2018–2020 odkryto na ścianach polichromie, które są niewątpliwą ozdobą budynku i nadają pomieszczeniom dostoyny i niepowtarzalny charakter. Jak twierdzą konserwatorzy, stanowią unikat w skali kraju.

Rynek uatrakcyjniła współczesna stylowa Galeria Jordanowska, która architektonicznie wpisuje się w jego zabudowę. W galerii znajdują się duży supermarket, pasaż handlowy ze sklepikami i punktami usługowymi, restauracja, gabinety medyczne, apteka, lokale biurowe i klub fitness (najlepiej wyposażony w regionie). Cały obiekt, wybudowany przez miejscowego przedsiębiorcę Józefa Lipę, oddany został do użytku w 2016 roku. Ozdobą rynku są także pełne drzew jordanowskie pląty, co nadało miastu przydomek „zielonego miasta”. Jordanów był tak zresztą określanym przez turystów już w okresie międzywojennym.

Neogotycki kościół pw. Trójcy Przenajświętszej jest kolejnym zabytkowym obiektem Jordanowa. Budowa kościoła zakończyła się w 1912 roku. W kościele znajduje się wiele obrazów, będących spuścizną po istniejącym tam dawniej drewnianym kościółku, na którego miejscu powstało dzisiejsze Sanktuarium Matki Bożej Trudnego Zawierzenia Pani Jordanowskiej. Znajduje się w nim cudowny obraz wizerunku Matki Boskiej, który pochodzi z XVIII wieku. Obraz od początku swojego istnienia był otoczony najszczerzej opieką i czcią, o czym świadczą XVIII-wieczne korony czy pochodzące z XVII wieku srebrne diademy.

Drewniany dwór na Chrobaczem został wybudowany w połowie XVIII wieku. Jest to urokliwa parterowa rezydencja wiejska, częściowo z dachem łamanym, co stanowi element charakterystyczny dla tego typu dworów w Polsce. Dawny staropolski dworek nie oferuje noclegów. W Jordanowie przenocować można m.in. w apartamentach Galerii Jordanowskiej oraz w apartamentach przy stacji paliw MOYA.

Murowany budynek dawnej siedziby Apteki pod Aniołem oraz siedziby Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” pochodzi z 1900 roku i został zbudowany przez Stowarzyszenie Pożyczkowe „Praca i Oszczędność”. Obecnie w budynku swoją siedzibę ma Bank Spółdzielczy w Jordanowie.

Do najstarszych zachowanych zabytków mniejszej architektury sakralnej należą pochodzące z XVIII wieku: kamienna figura św.



Jordanów. W dali pasmo Tatr.

Jana Nepomucena, która znajduje się przy skrzyżowaniu głównych ulic w centrum jordanowskiego rynku, Figura Wniebowzięcia NMP, stojąca przed kościołem, oraz Figura Matki Bożej z Chrystusem zdjętym z krzyża.

Zajazd „Poczekaj” wybudowany został na przełomie XVIII i XIX wieku. Kiedyś był prawdziwą wizytówką miasta i cieszył się ogromną popularnością z racji swojej lokalizacji na bardzo uczęszczanym szlaku solnym prowadzącym z Wieliczki na Węgry. Tak było dawniej. Dziś miłośnicy wspaniałej kuchni regionalnej i staropolskiej mogą jej zasmakować w zajeździe „Przystań u Lipy”. Ten stylowy, drewniany obiekt, którego wnętrza nawiązują do kultury i sztuki góralskiej, można odwiedzić indywidualnie, jak i uczestnicząc w imprezie okolicznościowej (aż do 250 gości!). Z zajazdu rozpościera się wspaniały widok na panoramę Babiej Góry i pasma Policy.

Historia miasta

Od założenia Jordanowa mija 459 lat. W dniu 7 listopada 1564 roku król Zygmunt

August nadał Wawrzyńcowi Spytkowi Jordanowi, kasztelanowi krakowskiemu, prawa do lokacji miasta, na surowym korzeniu w dobrach wsi Malejowa. Wynika stąd, że „pramatką” Jordanowa była starsza wieś Malejowa, założona już w 1422 roku, obecnie leżąca w granicach miasta.

Ród Jordanów był potężnym gniazdem, na samym początku związanym z wydobyciem soli. Istnienie tej wspólnoty potwierdzają dokumenty z XIV wieku, kiedy to Kazimierz Wielki w 1355 roku nadał tytuł szlachecki mieszczaninowi wielickiemu i myślenickiemu o imieniu Hanko. Jordanowie, będąc dziedzicznymi wójtami myślenickimi, zakładali lub nabyli szereg wsi, posuwając się sukcesywnie wzdłuż rzeki Raby aż do zlewni Skawy.

W momencie lokacji Jordanowa wszystkie okoliczne wsie już istniały, brakowało im tylko ośrodka jarmarczno-rzemieślniczego, który by zaspokajał potrzeby społeczności. Po lokacji wytyczono ogromny rynek, którego powierzchnia wynosi około 2 hektarów, oraz zaczęto sprowadzać osadników z oko-



Budynek dawnego sądu grodzkiego



Galeria Jordanowska

licznych wsi. Duże rozmiary rynku świadczą o tym, że w zamysłu jego założyciela miasto miało stać się ośrodkiem handlu i rzemiosła. Ordynacja Spytka Jordana z 1571 roku ustanowiła poniedziałek dniem handlowym. Z biegiem lat zaczęły sypać się przywileje jarmarczne. Warto je wymienić. Król Stefan Batory nadał przywilej do dwóch jarmarków. Kolejni królowie również nie skąpili przywilejów – Władysław IV zezwolił na cztery jarmarki, a August III Sas na aż 12 jarmarków. W ten sposób Jordanów stał się słynnym ośrodkiem kupieckim, w którym handlowano solą, bydłem, wyrobami miejscowego rzemiosła, płótnem i artykułami żelaznymi. Aglomerację miejską charakteryzowała świetna lokalizacja, jako że miejscowość leżała na trasie tzw. traktu solnego. Zapewniało to nowo powstałemu miastu dochody. Do dzisiaj jarmark jordanowski jest wydarzeniem skupiającym mieszkańców okolicznych wiosek, a w każdy poniedziałek możemy zakosztować atmosfery ulicznego targowiska.

Wiek XVII i XVIII do czasu rozbiorów był okresem względnego spokoju. Miasto żyło rytmem jarmarków, odpustów i rzemiosła. Wojny i zarazy szczęśliwie omijały społeczność. W roku 1772, w wyniku I rozbioru Polski, Jordanów wszedł w skład Monarchii Austriackiej.

Pierwsza połowa XIX wieku to okres licznych epidemii, głodu, przemarszu wojsk i klęsk żywiołowych. W wyniku epidemii cholery w latach 1831, 1849, 1855, 1873 oraz wielkiej klęski głodu i tyfusu głodowego w 1847 roku zmarło kilkuset mieszkańców. Przełom XVIII i XIX wieku to także wzmożony napływ mniejszości żydowskiej, która stała się odtąd znaczącym odsetkiem mieszkańców, posiadającym własną gminę, cmentarz i szkołę.

Lepsze czasy dla Jordanowa nastąpiły w II połowie XIX wieku wraz z nadaniem autonomii galicyjskiej. W 1884 pojawiło się połączenie kolejowe z Krakowem i Nowym

Sączem wraz z okazałym dworcem. W roku 1885 powstała OSP, a w końcu XIX wieku Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, dające początek działalności niepodległościowej na tym terenie.

W okresie I wojny światowej Jordanów nie znalazł się w strefie działań zbrojnych, gdyż front doszedł do Kasiny Wielkiej i tam się zatrzymał. Stacja w Jordanowie stała się punktem przegrupowania wojsk w bitwie limanowskiej. Na frontach I wojny światowej zginęło kilkudziesięciu obywateli miasta, głównie z 56. pułku piechoty z Wadowic, ale także z Legionów. W tym miejscu warto dodać, że Legiony Polskie zasilili członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

W okresie międzywojnia rozwijała się przedsiębiorczość, działały prywatne tartaki, cegielnie i sklepy. Miasto było ważnym ośrodkiem handlowym, kwitło rzemiosło, zwłaszcza skórzane. Miasto pretendowało do miana letniska, miejsca idealnego do wypoczynku i turystyki. Powstały liczne pensjonaty dla letników.

Wszystko brutalnie przerwał wybuch II wojny światowej. We wrześniu 1939 roku od strony Słowacji wkroczyła 2. Dywizja Pancerna. Na wzgórzach Wysokiej ciężką walkę stoczyły oddziały 10. Brygady Kawalerii płk. Stanisława Maczka, 12. pułku piechoty z Wadowic, 1. pułku piechoty Brygady Górskiej. Polscy żołnierze, ofiary stoczony

walki za Ojczyznę, spoczywają na cmentarzu wojennym na Wysokiej. 3 września 1939 roku wojska niemieckie wkroczyły do Jordanowa. Spalono stację kolejową, a także wzniesiono pożary na obrzeżach. Jordanów wyszedł z kampanii wrześniowej straszliwie okaleczony: spłonęły dwie pierzeje rynku, dwie ulice osiedla Hajdówka, Zagrody. Do tego 7 września okupanci podpalił bożnicę żydowską. Na terenie Jordanowa działał ruch oporu reprezentowany przez oddziały „Chełm” i „Harnasie AK”, które dokonały wielu akcji sabotażowych. 28 sierpnia 1942 roku Niemcy przeprowadzili akcję eksterminacji mniejszości żydowskiej. Część osób zastrzelono na miejscu, a część wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu. 29 stycznia 1945 roku oddziały sowieckie I Armii Gwardii wkroczyły do Jordanowa i wyparły Niemców.

Po wojnie stopniowo odbudowywano miasto z ruin, a w latach 60. przystąpiono do upiększenia rynku, urządzając dalsze kwartały plant. Działały zakłady przemysłowe, zapewniające miejsca pracy. W 1990 roku odtworzono władze samorządowe, a do 1992 roku miasto było samodzielną gminą miejską. Samorząd po dzień dzisiejszy wspiera procesy rozwojowe, pracuje nad rozwojem infrastruktury, oświaty, sportu i dba o dobrostan mieszkańców.

W krajobraz Jordanowa wpisują się organizowane od kilkudziesięciu lat, rokrocznie w połowie sierpnia, Dni Ziemi Jordanowskiej. Organizatorami tego kilkudniowego święta są Urząd Miasta Jordanowa oraz Centrum Kultury i Biblioteki Miejskiej w Jordanowie. Podczas trwania imprezy odbywają się panele dyskusyjne, spotkania autorskie z ciekawymi ludźmi, przedstawienia teatralne, koncerty muzyki klasycznej i jazzu, koncerty zespołów rozrywkowych, występy kabaretowe, pokazy tańca i inne.

Oczywiście Jordanów wart jest odwiedzenia o każdej porze roku, nie tylko z okazji swojego święta. Sezon turystyczny trwa tam cały rok!



Stylowy zajazd „Przystań u Lipy”

Zabezpieczenie społeczne w Wiedniu

Zgodnie z wiedeńską ustawą o zabezpieczeniu społecznym (*Wiener Mindestsicherungsgesetz, WMG*), zabezpieczenie społeczne (*Mindestsicherung*) nazywane także potocznie „Sozialgeld” stanowi pomoc finansową dla osób w trudnej sytuacji materialnej.

Agata Wolińska-Umschaden

Zabezpieczenie społeczne przede wszystkim służy zapewnieniu kosztów utrzymania i zamieszkania. Na jakich warunkach jest przyznawane? Zabezpieczenie społeczne mogą otrzymać wyłącznie osoby posiadające w Wiedniu swoje centrum życiowe (*Lebensmitelpunkt*). Są to osoby nie tylko zameldowane w Wiedniu na stałe (*Hauptwohnsitz*), ale faktycznie tam przebywające. Ponadto osoby te nie mogą posiadać dochodów albo dochody te nie mogą przekraczać minimalnych standardów, tj. osoby samotne lub samotnie wychowujące: EUR 1053,64; pary (na osobę): EUR 790,23; dodatkowo na małoletnie dzieci (na dziecko): EUR 284,48.

Osoby ubiegające się o zabezpieczenie społeczne muszą posiadać obywatelstwo austriackie lub ich status musi być zrównany z obywatelami austriackimi (są to np. obywatele państw członkowskich UE). Wnioskodawcy muszą wykazać wolę pracy, np. poprzez zameldowanie w Urzędzie Pracy (AMS). Z obowiązku tego wyłączone są osoby, które z uzasadnionego powodu nie mogą jej wykonywać.

Osoby zdolne do pracy muszą zgodzić się na zatrudnienie, jakiego można od nich wymagać, oraz uczestniczyć w kursach kształcenia i dokształcania zawodowego i wszelkich działaniach na rzecz aktywizacji zawodowej. Należy przestrzegać terminów w instytucjach doradczych i opiekuńczych. W wypadku odmowy podjęcia zatrudnienia lub odmowy udziału w aktywizacji zawodowej następuje stopniowe zmniejszenie przyznanego dofinansowania na pokrycie kosztów utrzymania.

W wypadku osób w wieku 18–25 lat stosowane są różnorodne standardy minimalne. Osoby pobierające naukę, uczęszczające do szkoły, na kursy lub zatrudnione otrzymują wyższe świadczenia niż osoby, które aktywnie nie współdziałają.

Urząd weryfikując powyższe przesłanki każdorazowo analizuje także indywidualną sytuację rodzinną, majątkową i zamieszkania wnioskodawcy.

Nie posiadają prawa do zabezpieczenia społecznego osoby, które mają ukończone wykształcenie (np. *Lehrabschluss, Fachschul-*

abschluss) lub posiadają świadectwo maturalne, a także osoby, które nie mogą podjąć pełnego zatrudnienia z uwagi na dalszą naukę, np. studia.

Celem uzyskania zabezpieczenia społecznego należy wypełnić odpowiedni wniosek (formularz można otrzymać we wszystkich wiedeńskich ośrodkach pomocy społecznej lub ściągnąć ze strony www.wien.gv.at/amtshelfer). Dokładnie i zgodnie z prawdą wypełniony wniosek należy własnoręcznie podpisać. W przypadku osób pozostających w związkach małżeńskich, w związkach partnerskich lub w konkubinacie, wniosek winien zostać podpisany także przez małżonka/partnera lub konkubenta oraz pełnoletnie dzieci, mieszkające we wspólnym gospodarstwie domowym, jeżeli uczęszczają do szkoły, a naukę szkolną podjęły przed ukończeniem 18. roku życia.

Do wniosku należy załączyć kopie następujących dokumentów:

- urzędowy dokument tożsamości ze zdjęciem, np. paszport (wszystkich osób mieszkających we wspólnym gospodarstwie domowym, również dzieci),
- decyzję Federalnego Urzędu ds. Cudzoziemców i Azylantów o udzieleniu azylu,
- aktualne prawo pobytu,
- akt małżeństwa,
- prawomocny wyrok rozwodowy/prawomocne postanowienie o rozwodzie, ugoda rozwodowa,
- akty urodzenia dzieci,
- aktualne zaświadczenia o dochodach, tj. zaświadczenie o wysokości wynagrodzenia netto, o świadczeniu z ubezpieczenia zdrowotnego (np. zasiłek chorobowy lub rehabilitacyjny, zasiłek z tytułu opieki nad dzieckiem), zaświadczenie o alimentach, decyzję o przyznaniu emerytury/renty, decyzję o przyznaniu zasiłków, zaświadczenie o rodzaju i wysokości pozostałych przychodów,
- zaświadczenia o świadczeniach socjalnych, o które już wystąpiono: wnioski o świadczenia z urzędu pracy, o świadczenia z ubezpieczenia zdrowotnego, alimenty, emerytura/renta i inne dochody,



- zaświadczenia majątkowe, tj. wyciągi z rachunków bankowych, posiadane oszczędności, papiery wartościowe, umowy z kasami budowlanymi (*Bausparverträge*), wartość wykupu ubezpieczenia na życie/funduszu emerytalnego, spadki, darowizny, parcele i pojazdy,
- zaświadczenia dotyczące najmu, tj. umowa najmu, zaświadczenie o wysokości aktualnego czynszu (z podziałem na poszczególne pozycje),
- poświadczenie własności rachunku bankowego (np. wyciąg z rachunku bankowego),
- legitymacja osoby niepełnosprawnej zgodna z §40 austriackiej ustawy federalnej o osobach niepełnosprawnych (BBG).

Wypełniony i podpisany wniosek wraz z kopiami dokumentów wskazanych powyżej należy złożyć osobiście we właściwym dla miejsca zamieszkania ośrodku pomocy społecznej (oddziale MA 40) lub wrzucić do skrzynki pocztowej w danym ośrodku. Wniosek można także wysłać pocztą zwykłą lub elektroniczną.

Następnie wydział spraw społecznych oraz prawa socjalnego i zdrowotnego rozpatrzy, czy wnioskodawcy przysługuje prawo do zabezpieczenia społecznego i/lub zapomogi mieszkaniowej, oraz wyda decyzję na piśmie. Decyzja zostanie doręczona pocztą. Przysługuje od niej odwołanie.

Wnioskodawca ma obowiązek wystąpienia o wszelkie przysługujące mu roszczenia (np. alimenty). W przeciwnym wypadku może dojść do odmowy udzielenia lub wstrzymania świadczenia. Za okres odmowy bądź wstrzymania świadczenia nie przysługuje wyrównanie.

Przy obliczaniu świadczenia z zabezpieczenia społecznego nie uwzględnia się 13. i 14. wynagrodzenia (wyплаты urlopowej i bożonarodzeniowej) oraz zwrotu nadpłaconych podatków z rozliczenia rocznego.

Każdą zmianę w sytuacji dochodowej, majątkowej, rodzinnej i mieszkaniowej, należy niezwłocznie zgłosić do urzędu. W przeciwnym razie urząd może zażądać zwrotu udzielonych świadczeń.

Twórca pojęcia „ludobójstwo”

Polski prawnik Rafał Lemkin wprowadzając pojęcie „ludobójstwa” zrewolucjonizował prawo międzynarodowe. Jego ambitne dążenia do rozstrzygnięcia prawniczej zagadki: dlaczego większa jest kara za zabicie jednostki niż za zagładę milionów, można porównać do średniowiecznego „De revolutionibus orbium coelestium”, zaś jego samego do Kopernika. Nie bez powodu konwencja ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, nosi nazwę konwencji Lemkina.

Tomasz Jacek Lis



Rafał Lemkin (pierwszy od prawej) z przedstawicielami państw, które ratyfikowały Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa

Dwudzieste stulecie nazywano wiekiem zbrodniarzy lub też epoką totalitaryzmów. Daniel Goldhagen, profesor historii i politologii Uniwersytetu Harvarda, określa wiek XX jako „wiek ludobójstwa”. Taką też nazwę nosi książka jego autorstwa. Zaczyna się opowieścią o masakrze, jaką ludowi Herrero sprawił niemiecki generał Lothar von Trotha w 1904 r. Dalej zaś autor prowadzi nas przez wszystkie okropności tegoż stulecia. Cezurą końcową są natomiast wydarzenia z 1995 r., kiedy to w Srebrenicy wymordowano od 5 tys. do nawet 8 tys. bośniackich muzułmanów. Wszystkie te okrucieństwa, na czele z Holocaustem, określa się dziś jako ludobójstwa.

Chociaż ludzie zabijali się od niepamiętnych czasów i nawet najstarsze zмумifikowane ciało, jakie przetrwało do naszych czasów (tzw. Ötzi), nosi ślady morderstwa, to jednak wydarzenia mające miejsce w XX w. skalą swojego okrucieństwa spowodowały, że należało zmienić podejście do tego typu zbrodni. Przede wszystkim trzeba było zdefiniować, o jakie konkretne czyny chodzi, tak by na tej podstawie móc sformułować oskarżenia i wreszcie – ukarać winnych.

Tego niełatwego zadania podjął się polski prawnik żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin (1900-1959), który w 1944 r. w swojej książce, przetłumaczonej później na język polski jako „Rządy państw Osi



Rafał Lemkin

w okupowanej Europie”, opisał koncepcję prawną zbrodni ludobójstwa, obowiązującą praktycznie we wszystkich ustawach karnych na całym świecie.

Pracę Lemkina można porównać do średniowiecznego „De revolutionibus orbium coelestium”, zaś jego samego do Kopernika, który na zawsze zmienił oblicze tej dyscypliny, przyczyniając się do jej znaczącego postępu. Jego działalność na rzecz spopularyzowania terminu „genocid” (ludobójstwo), a także wprowadzenia tego terminu do prawa karnego, przyniosła Lemkinowi siedmiokrotną nominację do Pokojowej Nagrody Nobla, której jednak nigdy nie dostał.

Jak to się stało, że chłopiec ze średniozamożnej rodziny ortodoksyjnych Żydów stał się jednym z najwybitniejszych prawników w XX w.? Jak często bywa w takich sytuacjach, wiele zależało od przypadku, gdyż to on właśnie sprawił, że Lemkin zamiast do Krakowa trafił do Lwowa pod skrzydła prof. Juliusza Makarewicza, który rozbudził w młodym chłopaku zainteresowanie prawem karnym. Zanim jednak do tego przejdziemy, kilka słów o samym Lemkinie.

Ze wsi Bezwodne

Przyszedł na świat we wsi Bezwodne niedaleko Grodna. Jego ojciec Józef był dzierżawcą dóbr wiejskich, co wśród Żydów było dość rzadką profesją. Matka Bella z domu Pomeranc była pochodzenia drobniomieszczańskiego. Lemkinowie oprócz Rafała mieli jeszcze dwóch synów, Eliasza i Samuela.

Jak twierdził sam Lemkin, kwestia zbrodni dokonywanych na grupach etnicznych i na-



Ogród Sprawiedliwych na skwerze Jura-Gorzeczowskiego w Warszawie

rodowych interesowała go od najmłodszych lat. Być może było to spowodowane traumatycznymi przeżyciami z dzieciństwa. Jednym z pierwszych wspomnień, jakie chłopiec zapamiętał, było poczucie zagrożenia spowodowane pogromami ludności żydowskiej, jakie przetoczyły się przez jego rodzinne ziemie, krótko po wybuchu rewolucji w 1905 r. Innym ważnym wspomnieniem, o którym często możemy przeczytać w jego biogramach, jest zamiłowanie do książki Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”, jednak nie ze względu na opisy walk czy rzymskich krajobrazów – a zbrodni, jakich Neron dokonywał na chrześcijanach. Trudno powiedzieć, na ile prawdą są tego typu twierdzenia, które miałyby świadczyć o tym, że Rafał od najmłodszych lat był predystynowany do tego, by odegrać tak wybitną rolę w prawodawstwie. W każdej jednak legendzie kryje się ziarenko prawdy...

Lata szkolne

O jego latach szkolnych niewiele wiadomo. Według samego Lemkina miał on zdać maturę w Białymstoku, jednak jak dotychczas nikomu nie udało się tego potwierdzić jakimkolwiek dokumentem. Najprawdopodobniej, wbrew fantastycznym opowieściom jego amerykańskich biografów, nie brał on także udziału w walkach z bolszewikami w 1920 r. Był co prawda zaangażowany

w działania na tyłach frontu, pracując w kancelarii, lecz w samych zmaganiach frontowych nie uczestniczył. W trakcie trwania kampanii 1919-1920 był on studentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez pierwszy rok przeszedł bezproblemowo, jednak chcąc kontynuować studia musiał wykazać się spełnieniem obowiązkowych wymogów wojskowych. Praca w kancelarii nie była wystarczającym poświadczeniem, dlatego Lemkin przedłożył władzom uczelni drugi dokument, mówiący o tym, że pracował w Sądzie Polowym. Jak się okazało, dokument był sfałszowany, do czego zresztą sam Rafał przyznał się w trakcie przesłuchania przed uczelnianą Komisją Dyscyplinarną.

Początek kariery

Z powodu udowodnionego fałszerstwa Lemkin musiał opuścić UJ, co jednak okazało się być dla niego błogosławieństwem. Wszystko za sprawą prof. Juliusza Makarewicza, który objął go we Lwowie swoją opieką. Makarewicz, twórca Kodeksu Karnego z 1932 r., uchodzi za twórcę „lwowskiej szkoły prawniczej”. Był jednym z najważniejszych karnistów w historii polskiego prawodawstwa. W okresie międzywojennym Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza wychował wielu wybitnych prawników, zwłaszcza specjalistów od prawa karnego i międzynarodowego. Wśród nich znalazł się

również Lemkin. Pod skrzydłami Makarewicza studiował on przypadki zbrodni, takie jak rzeź Ormian przez Turków czy Żydów przez wojska Petrucci. Swoją podróż na Uniwersytecie Lwowskim zwińczył doktoratem napisanym oczywiście pod okiem Makarewicza. Po zakończeniu studiów udał się w podróż naukową do Francji, a także Włoch i Niemiec, gdzie z bliska mógł przyjrzeć się zarówno faszyzmowi, jak i kiełkującemu dopiero nazizmowi. Już wówczas szukał on rozwiązania prawniczej zagadki: dlaczego większa kara jest wymierzana za zabicie jednostki niż za zagładę milionów?

Na początku lat 30. Lemkin pracował jako prokurator w Warszawie, szybko zyskując rozgłos ze względu na bystry umysł, jak również znajomość języków obcych (miał ich znać aż dziewięć). Naturalne talenty w połączeniu z tytaniczną pracą przyniosły efekt w postaci awansów i zatrudnienia w Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej przy Radzie Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ponadto w 1934 r. został wpisany w poczet warszawskich adwokatów. Większość czasu, także wolnego, poświęcał na naukę, w tym przede wszystkim studiowanie prawa międzynarodowego, które wówczas jako osobna dyscyplina prawa dopiero „raczkowało”. Braki na tym polu widać było zwłaszcza podczas obrad w Wersalu czy też szeregu późniejszych konferencji pokojowych, kończących I wojnę światową, które nie tylko nie przyczyniły się do zażegnania w Europie sporów, ale wręcz je zaogniły.

Jego koncepcję ludobójstwa, którą stworzył mieszkając jeszcze w Polsce na początku lat 30., poprzedziła koncepcja prawa obejmującego wszystkie państwa, penalizująca eksterminację całych grup ludnościowych, jak również niszczenia ich kultury materialnej i duchowej – zwana przezeń „aktami barbarzyństwa”. Wówczas było to bardzo nowatorskie podejście, które jednak funkcjonowało bardziej jako ciekawostka, nie wywołując większego zainteresowania. Być może społeczność, także prawnicza, nie zdawała sobie sprawy z potrzeby tego typu prawnych rozwiązań, wszak zbrodnie z początku XX w., choć straszne, to jednak miały lokalny charakter.

Za oceanem

Dopiero wspomniana monografia z 1944 r. przyniosła mu sukces i międzynarodowy rozgłos, co bez wątpienia było związane z Holocaustem, którego charakter przerósł wszystko, z czym dotychczas mierzyła się ludzkość. Tym razem więc teorie prawne

Lemkina trafiły na podatny grunt. Co więcej, był już wtedy mieszkańcem USA, do którego wyemigrował po ataku III Rzeszy Niemieckiej na Polskę, zaś jego książka została opublikowana w języku angielskim, który wkrótce stał się *lingua franca* całego zachodniego świata.

W Ameryce zajmował się pracą na uniwersytecie, a krótko po zakończeniu II wojny światowej doradzał także prokuratorowi Robertowi Jacksonowi, który brał udział w pracach Trybunału Norymberskiego. Wówczas jednak nie udało się Lemkinowi przeformułować swej koncepcji „genocidu”, przez co w Norymberdze używano pojęcia „zbrodnia przeciwko ludzkości”, przy której sformułowaniu pracował kolega Lemkina z Uniwersytetu Lwowskiego, Hersch Lauterpacht. Różnica między tymi terminami była taka, że zbrodnia przeciwko ludzkości zakładała odpowiedzialność oskarżonego za śmierć jednostek, natomiast ludobójstwo za wymordowanie całych grup ludności.

Co ciekawe, pierwszymi sądami, które osądzały oskarżonych z racji zbrodni „genocidu”, były sądy Polski Ludowej, które już w 1946 r. zastosowały ten termin w orzeczeniach końcowych wyroków skazujących niemieckich zbrodniarzy sądzonych po wojnie. Wkrótce termin „ludobójstwo” stał się na tyle powszechny, że w 1951 r. został uznany przez Zgromadzenie Ogólne ONZ za zbrodnię prawa międzynarodowego. Nie wszystkie kraje ją jednak od razu ratyfikowały. Co ciekawe, druga ojczyzna Lemkina, Stany Zjednoczone, zrobiły to dopiero w 1988 roku!

Definicja ludobójstwa

Wracając jednak do samego bohatera artykułu, uznanie jego pojęcia „genocid” przez ONZ było wielkim sukcesem, choć nie całkowitym. Łyżką dziegciu w beczce miodu okazało się okrojenie jego definicji i sprowadzenie ludobójstwa wyłącznie do fizycznej eliminacji całych grup ludności, pomijając celowe niszczenie kultury materialnej i duchowej celem zatarcia wszelkich śladów istnienia danej społeczności. Z perspektywy czasu wiemy, że zbrodnia ludobójstwa jest bardzo trudna do udowodnienia, gdyż, jak wskazuje polski historyk, dr

Krzysztof Persak, kwestią subiektywną jest, czy sprawca działań na rzecz wyniszczenia całej grupy, czy tylko jej wybranej części. Możemy się o tym przekonać, śledząc wspomniane procesy haskie. Bardzo często oskarżeni latami bronili się od zarzutu ludobójstwa, twierdząc, że działali z innych pobudek niż chęci eliminacji całych grup ludności.

Lemkin przez całe swoje życie zawodowe czynił usilne starania, by ludobójstwo na zawsze zostało uznane za „zbrodnię nad zbrodniami”. Mimo wielkiego sukcesu, wciąż pozostał skromnym prawnikiem, wykładawcą akademickim, który pod koniec swojego życia rozpoczął pracę nad autobiografią. Niestety, nie było mu dane dożyć publikacji, gdyż krótko przed oddaniem książki do druku zmarł, w 1959 roku w Nowym Jorku. Jednak dzieło życia okazało się dlań pomnikiem, który na zawsze zapisał jego nazwisko na kartach podręczników prawa międzynarodowego.

Od czasu wprowadzenia terminu „ludobójstwa” do prawniczych kodeksów zmieniło się postrzeganie zbrodni, której cechami była fizyczna eliminacja nie tyle jednostek, co całych grup narodowych czy religijnych. To z kolei dało możliwość ścigania wielu zbrodniarzy, co prawda już nie tych z czasów II wojny światowej, ale tych współczesnych, którzy w innym wypadku mogliby nie trafić za kratki. Pierwsze procesy, w których padły oskarżenia o zbrodnię ludobójstwa, miały dopiero miejsce na przełomie XX i XXI wieku, kiedy zaczęto rozliczać osoby zaangażowane w zbrodnie popełnione w czasie wojen w Jugosławii bądź Rwandzie.

Paradoksalnie „ludobójstwo”, którego to pojęcia Rafał Lemkin był ojcem, zostało praktycznie użyte w prawie międzynarodowym dopiero po jego śmierci. Wciąż jest ono używane, a co więcej, stało się nie tylko literą prawa, ale punktem odniesienia dla polityków, filozofów czy historyków. Wiele grup stara się, by wydarzenia z przeszłości (np. mord muzułmanów w Srebrenicy czy polskich oficerów w Katyniu) zostały uznane jako „genocid” przez międzynarodową społeczność, co ma w konsekwencji podnieść zbrodniczy wymiar takiego wydarzenia.

fot. archiwum prywatne



Cześć, Lilianno! Zaczniemy od Twojej najnowszej książki „Katzen regieren die Welt” („Koty rządzą światem”). Co Cię zainspirowało do napisania tych trzynastu krótkich historii o kotach z różnych kultur i epok?

– Cześć! Jestem miłośniczką kotów, a moje dwa futrzaki, Luna i Skillet, regularnie mnie zaskakują. Luna uwielbia polować i co chwilę przynosi nam „prezenty”, takie jak mysz, wąż lub żaba. Głośno dopomina się karmy i drapie nas po nogach, jeśli zbyt wolno napełniamy jej miseczkę. Natomiast Skillet jest strasznym leniuchem. Całymi dniami wyleguje się w słonecznych miejscach i oczekuje, że domownicy będą chodzić wokół niego, bez zakłócania kociej drzemki. To koty rządzą naszą rodziną.

Czyli w książce opisujesz tylko własne koty?

– O, nie! Przedstawiam anegdoty o bardzo różnych kotach. Pomysł na tę książkę przyszedł do mnie podczas wakacji w Egipcie, gdy dowiedziałam się, że ponad 2 tysiące lat temu mumifikowano nie tylko ludzi, ale również koty. Co ciekawe, odkryto miliony kocich mumii, a ponad 80 tysięcy trafiło do Wielkiej Brytanii jako... nawóz na pola i dobry omen do odstraszenia myszy. Do dziś na zwykłych polach uprawnych w Walii można znaleźć kości starożytnych kotów!

Zaintrygowana zaczęłam zgłębiać fascynujące kocie historie z różnych zakątków świata. Od egipskich mumii po mitologię hinduską i koty w Białym Domu w USA. To były odkrycia, którymi musiałam podzielić się z innymi.

Młoda pisarka z pasją do kotów

W dziale Polonika Young rozmawiamy tym razem z niezwykle utalentowaną młodą pisarką, Lilianną Koliber, która w wieku zaledwie 14 lat zdobywa literacki świat swoimi opowieściami o kotach. Lilianna, która właśnie rozpoczęła piąty rok nauki w gimnazjum, podzieliła się z nami swoimi inspiracjami, pasjami i planami na przyszłość.

Rozmawia Anna Huemer

Co Cię najbardziej zaskoczyło w „kocich historiijkach”?

– To, że ludzie kiedyś jedli koty! Brrr! Według włoskiego przyrodnika Ulissesego Aldrovandiego żyjącego w XVI wieku, przygotowanie pysznego gulaszu z kotów wyglądało następująco: najpierw wybiera się pulchnego kota i żegna się z nim, odcinając mu głowę (tepek nie nadaje się do spożycia). Następnie kot jest obdzierany ze skóry, oczyszczany, zawijany w lniane płótno i grzebany na dzień i noc. Po tym kot jest pieczony na rożnie i hojnie skraplany czosnkiem i olejem. Gdy jest idealnie upieczony, kroi się go jak królika lub młode kozę i polewa pysznym bulionem z czosnkiem i oleju oraz odrobiną magii. Voila, doskonałe, wykwintne danie jest gotowe do degustacji!

Ale nie bójcie się, moi futrzani przyjaciele! Te relacje o kulinarnych eksperymentach są relikami przeszłości. W naszych czasach koty są przeznaczone do rozpieszczania i czczenia, nie do pieczenia i spożywania.

Twoja książka została wystawiona na konkurs Young Storyteller Award 2023 na platformie Story.one. Jakie masz oczekiwania?

– Mam nadzieję, że moje historie o kotach przypadną do gustu czytelnikom i jury konkursu. To dla mnie ogromna szansa, i trzymam kciuki, żeby moje opowieści przeszły dalej. Zapraszam na profil <https://www.story.one/de/author/lilianna-koliber/>, gdzie można za darmo przeczytać kilka historyjek, które znalazły się w książce.

Czy planowane jest wydanie „Katzen regieren die Welt” również po polsku?

– Zdecydowanie! Moja mama jest właśnie na etapie przekładu z niemieckiego na polski. Potem musimy szukać wydawcy.

Twoja mama, Anna Koliber, również jest pisarką. Czy to ona wprowadziła Cię w świat literatury?

– Tak, mama napisała powieść „Kochanek bez twarzy” oraz dwa zbiory krótkich opowiadań i sporo artykułów prasowych. To ona nauczyła mnie miłości do czytania i pisania. Teraz jest także moją edytką i tłumaczką na polski, co bardzo mi pomaga.

Dlaczego nie tłumaczysz książki samodzielnie?

– Znam język polski na poziomie konwersacyjnym, ale mówię z błędami. Mam spore trudności z czytaniem, a jeszcze większe z pisaniem po polsku. To dlatego, że wychowałam się w Wiedniu, mój tata jest Austriakiem, a do polskiej szkoły w Kolegium Kalksburg uczęszczałam tylko przez kilka lat. Przyznaję, że wcześniej się buntowałam przeciwko nauce języka polskiego, ale teraz myślę, że dwujęzyczność jest fajna. Dlatego planuję spędzić przyszły rok szkolny na wymianie w Poznaniu. Będę mieszkać u babci i intensywnie pracować nad znajomością polskiego.

Jakie są Twoje cele edukacyjne i literackie podczas tego „Auslandsjahr” w Polsce?

– Będę chodziła do międzynarodowej szkoły, w której wiele przedmiotów nauczanych jest po angielsku. Chcę doskonalić zarówno język polski, jak i angielski, a także poznać nowych przyjaciół i korzenie

mojej rodziny. Co do literatury, na pewno będę kontynuować pisanie i poszukiwanie nowych inspiracji. Mam nadzieję, że rok w Poznaniu będzie dla mnie super doświadczeniem.

Masz wiele innych pasji oprócz pisania. Możesz nam trochę opowiedzieć o swoim hobby?

– Oczywiście! Poza pisaniem lubię różne formy sztuki i sportu. Uprawiam lucznicstwo sportowe, judo, wspinaczkę na ściankach, śpiewam w szkolnym chórze i jestem fanką teatru. Ostatnio interesuję się także tańcami latino, takimi jak bachata, salsa i zouk, oraz jogą. Uwielbiam podróżować i czytać – głównie literaturę młodzieżową. Cykle o Harrym Potterze i Percy’em Jacksonie przeczytałam kilkakrotnie. Ale lubię też kryminały Agathy Christie.

Dziękujemy Liliannie Koliber za rozmowę i życzymy jej powodzenia w konkursie Young Storyteller Award oraz dalszych sukcesów literackich. Jej książka „Katzen regieren die Welt” jest dostępna w sieci księgarni Thalia. Zachęcamy do zapoznania się z jej twórczością.

<https://www.story.one/de/book/katzen-regieren-die-welt/>
<https://linktr.ee/annakoliber>

fot. archiwum prywatne



Złamane serce



Problem „złamanego serca”, jak ten opisany poniżej, powtarza się prawie na każdym dyżurze telefonicznym, dlatego tym razem postanowiłam napisać właśnie na ten temat. Tym bardziej, że w gabinecie też ostatnio przybywa takich przypadków.

Elwira Dubas

- Mimo to radzę: nie dzwoń, nie pisz, nie wpytaj znajomych. Wszystkie pamiętki schowaj do szafy. Gdybyś rzucał picie, nie trzymałbyś butelki na biurku, czyż nie tak?
- Kolejną trudną radą jest bycie wyrozumiałym i łagodnym wobec siebie, co stanowi ważny element procesu zdrowienia. Osoby, które są dla siebie życzliwe, wybaczą sobie to, co zrobiły, i to, czego nie zrobiły w trakcie związku, bez pograżania się w gniewie, smutku czy żalu. Szybciej wtedy dochodzą do siebie.
 - Dobrze robi natomiast odnowienie więzi z zaufanymi bliskimi: rodziną, przyjaciółmi, przez których czuleś się kochany, zanim nawiązałeś ostatni związek. To oczywiście nie te same emocje, jak przy intymnej relacji, ale mogą pomóc złagodzić ból spowodowany odrzuceniem.
 - Warto zaangażować się w zajęcia, które sprawiają radość, przy których wydzielają się dopamina i serotonina, np. ćwiczenia fizyczne, spotkania towarzyskie, wszystko to, co pomaga ukoić ból i odciąga umysł od myślenia o związku. To, co spowoduje, że poczujesz się dobrze, a jednocześnie nie jest destrukcyjne.
 - W ciężkich stanach odrzucony partner często bywa zdeterminowany w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: „co się stało ze związkiem, co zrobiłem/zrobiłam nie tak?”. Warto przyznać przed sobą, że jest to dobry moment, aby rozpocząć terapię i pracę nad sobą.
 - Kiedy wszystkie środki zawodzą, osoby, którym szczególnie trudno podnieść się po rozstaniu, mogą poczuć ulgę dzięki lekowi antydepresyjnym. Przez pewien czas mogą być one przydatne, ale przestrzegam przed przyjmowaniem ich zbyt długo, chyba że są przepisywane z innego powodu, np. przewlekłej depresji.
 - Tym, co pozwala ukoić ogromny ból i daje nadzieję na powrót do równowagi psychicznej, na pewno jest czas. Pomimo dotkliwego nieszczęścia po rozstaniu większość osób w końcu dochodzi do siebie, przechodząc wcześniej przez etapy żałoby. Badania wykazują nawet, że po takim przeżyciu często rozkwitamy. Nawet w przypadku tych, którzy przeszli przez rozwód, czas potrzebny na ukojenie bólu to zwykle kwestia miesięcy, nie lat. Dlatego zachęcam, aby dać sobie czas na przeżycie tych wszystkich emocji. Wiem, nie jest to łatwe... Jak widać są sposoby, by pomóc odrzuconym ze „złamanym sercem”. Tak też było na ostatnim dyżurze, choć miałam świadomość, jak bardzo trudno jest kobiecie, która do mnie zadzwoniła z tym problemem. Najważniejsze, aby takie osoby poczuły się wysłuchane. Pozwólmy zranionej osobie się wygadać. Nie przerywajmy jej, nie oceniajmy, bądźmy skupieni na tym, co mówi. Ważne, żeby ta osoba nie czuła się osądzana ani nie czuła presji naszych oczekiwań, jak ma sobie poradzić. Dajmy jej możliwość wypłakania się na naszym ramieniu, bo to najlepsze, co możemy w tej sytuacji zrobić.

Termin następnego dyżuru psychologicznego:

piątek, 27.10.2023, w godz. 18.00-20.00 pod numerem 0699/136 26 390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.

Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Chciałbym zamontować klimatyzację w moim mieszkaniu. Ktoś mi powiedział, że muszę prosić o zgodę wszystkich właścicieli mieszkań w budynku. Czy to zgodne z prawem? Zupełnie nie rozumiem, dlaczego ktoś inny musi się godzić na podejmowanie zmian w mieszkaniu, które kupiłem na własność.

Z prawnego punktu widzenia, jako właściciel mieszkania jest Pan „tylko” współwłaścicielem całej nieruchomości i osobą uprawnioną do korzystania z własnego mieszkania (paragraf 2. ustęp 1. Ustawy o własności mieszkaniowej, *Wohnungseigentumsgesetz* 2002, WEG). Jako właściciel ma Pan generalnie prawo do przeprowadzania przeróbek w swoim mieszkaniu. Jeśli więc decyduje się Pan na klimatyzację wewnętrzną, która wentyluje tylko przez otwór w oknie, nie ma potrzeby proszenia innych współwłaścicieli o zgodę.

Jeśli chodzi o zmianę, która dotyczy wspólnych części budynku, konieczne jest wyrażenie zgody przez wspólnotę właścicieli, np. w przypadku montowania klimatyzacji zewnętrznej, gdzie zmiany obejmują elementy elewacji zewnętrznej (przełom w elewacji), a nie tylko samego mieszkania. Wynika to z paragrafu 16. Ustawy o własności mieszkaniowej.

Według tejże ustawy zmiany konstrukcyjne nie mogą dotyczyć innych mieszkań, powierzchni ogólnych ani też wyglądu zewnętrznego domu, a także naruszać tak zwanych uzasadnionych interesów pozostałych właścicieli mieszkań. Z tych względów konieczne jest uzyskanie pisemnej zgody całej wspólnoty właścicieli.

Zanim jednak zajmie się Pan zbieraniem podpisów, warto raz jeszcze dokładnie przeczytać umowę ustanowienia odrębnej własności lokalu (*Wohnungseigentumsvertrag*), ponieważ coraz częściej się zdarza, że takie kwestie, jak zamontowanie zewnętrznej klimatyzacji, są już uregulowane w tej umowie.

Moja babcia postanowiła, że da mi w prezencie działkę z domem, w którym mieszka, żebym mogła tam kiedyś sama

zamieszkać. Oczywiście tak długo, jak będzie żyć, będzie nadal mieszkać w domu. Czy wystarczy, że podpiszemy umowę darowizny między sobą?

Podarunek to dobrowolne, trwałe przekazanie rzeczy (np. przedmiotu, nieruchomości itp.) innej osobie. Ten ostatni musi przyjąć darowiznę, aby stała się ona ważna. Prawo przewiduje, że tylko darowizna, która zostanie natchmiastowo przekazana, nie wymaga żadnej specjalnej formy, co wynika z paragrafu 943. Kodeksu prawa cywilnego (*Allgemeines bürgerliches Gesetzbuch, ABGB*). W pozostałych przypadkach Kodeks przewiduje konieczność sporządzenia pisemnej umowy. Ponadto paragraf 1. ustęp 1d Ustawy o aktach notarialnych (*Notariatsaktgesetz*) stanowi o konieczności dodatkowego sporządzenia aktu notarialnego, aby pisemna umowa darowizny była prawnie ważna. W przypadku nieruchomości poza notarialnym potwierdzeniem umowy konieczne jest zezwolenie na wpis do księgi wieczystej (*Aufsandungserklärung*), gdyż przekazanie własności w przypadku działek związane jest zawsze z odpowiednim zapisem w księdze.

W związku z tym, że Pani babcia planuje nadal zamieszkiwać nieruchomość, możliwe są dwie konstelacje darowizny. Po pierwsze, sporządzenie umowy w formie aktu notarialnego zawierającej wpis o prawie do mieszkania (*Wohnungsgebrauchrecht*) na korzyść Pani babci. Po podpisaniu umowy, potwierdzeniu jej notarialnie, wpisie do księgi wieczystej oraz uiszczeniu wszelkich opłat (opłata za wpis do księgi wieczystej, podatek od nabycia nieruchomości), stanie się Pani od razu właścicielem.

Drugą alternatywą jest tzw. darowizna w przypadku śmierci (*Schenkung auf den Todesfall*). W tej konstelacji darczyńca zobowiązuje się umownie przenieść pewną część aktywów (w Pani przypadku nieruchomości) na odbiorcę, jako darowiznę w przypadku jego śmierci. Ta forma darowizny nie uwzględnia umownego prawa do jej odwołania. Zrzeczenie się tego prawa jest zatem jednym z wymogów, jaki musi być spełniony. W tym przypadku darowizna staje się skuteczna dopiero z chwilą

śmierci i muszą być spełnione trzy warunki: obdarowany musi zaakceptować darowiznę na mocy umowy, umowa darowizny musi zostać poświadczona notarialnie, zaś darczyńca musi wyraźnie zrzec się możliwości odwołania darowizny.

Oczywiście podałam ogólny zarys obu form. Przed podjęciem ostatecznej decyzji warto rozważyć wszystkie za i przeciw przy pomocy prawnika lub notariusza.

Czy może być mi odebrane prawo jazdy z powodu jazdy rowerem pod wpływem alkoholu? Przecież do jazdy rowerem niepotrzebne jest prawo jazdy.

Zgadza się, że jazda rowerem nie wymaga posiadania prawa jazdy, ale stanowi uczestniczenie w ruchu drogowym. Jeśli odbywa się pod wpływem alkoholu, może ciągnąć za sobą daleko idące konsekwencje.

Jazda rowerem pod wpływem alkoholu nie zawsze jest karalna. W przypadku rowerzystów w Austrii obowiązuje limit 0,8 promila alkoholu (0,4 mg alkoholu na litr wydychanego powietrza), jak wynika z paragrafu 5. ustępu 1. Przepisów ruchu drogowego (*Straßenverkehrsordnung*). Dopiero, jeśli ten limit zostanie osiągnięty lub przekroczony, należy w pierwszej kolejności spodziewać się kar pieniężnych. W zależności od ilości promili alkoholu w wydychanym powietrzu, kara będzie wynosić od 700 do 5900 euro. W przypadku odmówienia wykonania testu kara waha się między 1600 a 5900 euro. Jak widać, są to pokaźne sumy. Szczegóły odnośnie kar można znaleźć w paragrafie 99. Przepisów ruchu drogowego.

Jeśli chodzi o odebranie prawa jazdy, to zasadniczo w większości przypadków nie jest to przewidziane. Oznacza to, że policja na miejscu zdarzenia nie odbierze Panu prawa jazdy. Jeśli jednak zostanie Pan wielokrotnie spisany za takie wykroczenie, prawo jazdy może zostać odebrane przez odpowiedni urząd administracyjny. Dzieje się tak dlatego, że wielokrotna jazda na rowerze w stanie nietrzeźwym może wskazywać na brak tak zwanej „Verkehrszuverlässigkeit” według paragrafu 7. Ustawy o prawie jazdy (*Führerscheingesetz, FSG*). Chodzi tutaj o bycie wiarygodnym i odpowiedzialnym kierowcą, czyli osobą, która nie zagraża ruchowi drogowemu. Częste korzystanie z roweru w stanie upojenia alkoholowego nie jest zgodne z tą definicją i może finalnie doprowadzić do utraty prawa jazdy.

Kolejny dyżur prawny: środa, 27 września 2023 roku, od godz. 17.00 do 19.00.

Pod numerem tel. 01/205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

XXI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne

W dniach 26–31 sierpnia odbyły się XXI Światowe Letnie Igrzyska Polonijne – Nysa-Głucholazy-Wrocław.

Organizatorem Igrzysk było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, wraz z Ministerstwem Sportu oraz Polskim Komitetem Olimpijskim. Partnerem Igrzysk była w tym roku Akademia Wojsk Lądowych imienia gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Równolegle odbył się 27. Światowy Sejmik Polonijny, który zgromadził 180 osób. Zorganizowany został przez PKOl w współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” oraz resortem sportu i turystyki.

Uroczyste otwarcie Igrzysk odbyło się w Hali Sportowej w Nysie, a ceremonia zakończenia na terenie stadniny koni w Rakowie Wielkim koło Wrocławia.

W igrzyskach wzięło udział ponad 600 sportmenek i sportowców z 24 państw. Niebywały sukces osiągnęła 54-osobowa ekipa austriacka, zdobywając w klasyfikacji medalowej wysokie 3 miejsce z dorobkiem 70 medali: 29 złotych, 26 srebrnych i 15 medali brązowych.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Czech, drugie drużyna z Litwy. Nagrodę Fair Play za sportowe zachowanie otrzymał zawodnik Teamu Austria, Włodzimierz Siudek.

Red. Polskiego Radia w Górnej Austrii



Otwarcie Igrzysk. Przemawia prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Dariusz Bonisławski

Oto klasyfikacja medalowa Teamu Austria (alfabetycznie).

Jacek Bibro

– Tenis ziemny: gra podwójna – brąz

Jakub Bossowski

– Lekkoatletyka: 1000 m – srebro

Malvina Bossowska

– Lekkoatletyka: pchnięcie kulą – srebro; skok w dal – brąz

Emil Dyrac

– Strzelectwo: pistolet pneumatyczny – złoto; Strzelectwo drużynowe: pistolet pneumatyczny – złoto

Julian Gaborek

– Lekkoatletyka: 100 m – złoto; skok w dal – złoto

– Tenis ziemny: gra podwójna – brąz

Katarina Holejszowska

– Badminton – złoto

– Tenis ziemny – srebro; Tenis ziemny: gra mieszana – złoto

Christoph Kaliński

– Badminton – srebro

– Lekkoatletyka: skok w dal – brąz

– Tenis ziemny: gra podwójna – brąz

Małgorzata Kalvoda

– Lekkoatletyka: 100 m – złoto

– Nordic Walking na 5 km – srebro

Andrzej Kempa

– Pływanie: 50 m dowolny – złoto; Pływanie: 50 m klasyczny – srebro

– Lekkoatletyka: skok wzwyż – srebro; Lekkoatletyka: rzut ciężarkiem – srebro

Irena Maria Krakowska-Kaczor

– Badminton: gra mieszana – srebro

– Tenis ziemny – srebro

Grażyna Loinger

– Nordic Walking na 5 km – brąz

Mirosław Lubecki

– Tenis ziemny – srebro; Tenis ziemny: gra mieszana – złoto

Irena Małek

– Strzelectwo: Karabin pneumatyczny – srebro

Rafał Matyszczyk

– Brydż – złoto

– Tenis stołowy – srebro

Krzysztof Micał

– Lekkoatletyka: 100 m – złoto

– Strzelectwo: Pistolet pneumatyczny – złoto; Strzelectwo drużynowe: Pistolet pneumatyczny – złoto; Strzelectwo: Karabin pneumatyczny – srebro; Strzelectwo drużynowe: Karabin pneumatyczny – złoto

Mateusz Micał

– Strzelectwo: Karabin pneumatyczny – złoto; Strzelectwo drużynowe: Karabin pneumatyczny – złoto; Strzelectwo: Pistolet pneumatyczny – złoto; Strzelectwo drużynowe: Pistolet pneumatyczny – złoto

– Lekkoatletyka: skok w dal – srebro; Lekkoatletyka: 100 m – brąz

Olivia Micał

– Strzelectwo: Karabin pneumatyczny – złoto; Strzelectwo drużynowe: Karabin pneumatyczny – złoto

– Badminton – srebro

– Lekkoatletyka: 100 m – brąz

Andrzej Michalski

– Badminton – złoto; Badminton: gra podwójna – brąz

Benjamin Michalski

– Lekkoatletyka: 100 m – złoto; Lekkoatletyka: 1000 m – złoto

– Tenis Stołowy – złoto

– Badminton – brąz

Jonah Michalski

– Lekkoatletyka: 100 m – srebro; Lekkoatletyka: 400 m – brąz

Małgorzata Michalska

– Pływanie: 50 m klasyczny – srebro

– Nordic Walking na 5 km – brąz

Noah Michalski

– Lekkoatletyka: pchnięcie kulą – srebro

Piotr Michalski

– Badminton – złoto; Badminton: gra podwójna – brąz

– Tenis stołowy – srebro

– Tenis ziemny: gra podwójna – brąz

Paweł Niedźwiedź

– Bieg na 5 km – srebro

Anna Pawlak

– Pływanie: 50 m klasyczny – brąz; Pływanie: 50 m grzbietowy – brąz

– Kajaki: pary mieszane – brąz

Włodzimierz Siudek

– Brydż – złoto

Henryk Sojka

– Badminton: gra podwójna – złoto; Badminton: gra mieszana – złoto

Izabela Sojka

– Badminton – złoto; Badminton: gra mieszana – złoto

Grażyna Dorota Subocz

– Lekkoatletyka: 3000 m – srebro

– Bieg na 5 km – brąz

Marek Szorc

– Tenis stołowy – złoto; Tenis stołowy: gra podwójna – srebro

Roman Więckowski

– Tenis ziemny – złoto

Jakub Ziółkowski

– Badminton – złoto; Badminton: gra podwójna – srebro

– Tenis ziemny – srebro; Tenis ziemny: gra podwójna – złoto

Marek Ziółkowski

– Badminton: gra podwójna – złoto

Martin Ziółkowski

– Tenis ziemny – złoto; Tenis ziemny: gra podwójna – złoto

– Badminton – srebro; Badminton: gra podwójna – srebro.

Obszerne informacje o XXI Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych znajdują się na stronie Wspólnoty Polskiej: www.wspolnotapolska.org.pl/igrzyskaletnie/2023/index.php



Uroczystość otwarcia Igrzysk



Team Austria przed rozpoczęciem Igrzysk



Zapalenie Znicza Olimpijskiego



Team Austria z medalami



Team Austria na podium

Platz der Kulturen

Feierliche Eröffnung mit Vizebürgermeister Wiederkehr in Favoriten: Altes ‚Sonnwendplatzl‘ wurde zum beleuchteten ‚Platz der Kulturen‘



Am 13. September 2023, am Mittwochabend eröffnete Vizebürgermeister und Integrationsstadtrat Christoph Wiederkehr und Bezirksvorsteher Marcus Franz den Platz der Kulturen in Favoriten. Der ehemals als Sonnwendplatzl bekannte Ort hinter dem Hauptbahnhof erhält mit dem neuen Namen „Platz der Kulturen“ eine neue Bedeutung als Raum für kulturellen Austausch und als Ort, der zu einem respektvollen und harmonischen Miteinander einlädt.

Vizebürgermeister und Integrationsstadtrat Christoph Wiederkehr eröffnete die Feierlichkeiten in Favoriten: „Der Platz der Kulturen ist ein Zeichen der Vielfalt unserer Stadt und wir wollen das Zusammenleben der unterschiedlichen Kulturen fördern. Hier vermischen sich Lebensräume und soziale Gruppen. Als Integrationsstadtrat der Stadt Wien bin ich davon überzeugt, dass Kunst und Kultur die Brücken sind, die uns verbinden, uns inspirieren und dazu anregen, über die Fragen unseres Zusammenlebens nachzudenken. Integration in einer Großstadt wie Wien ist eine ständige Herausforderung, welcher wir uns stellen.“

Im Zuge der Eröffnung wurde der Platz mit einer Lichtinstallation der „Wiener Lichtblicke“ erhellt. Bis 31. Oktober wird der neu benannte „Platz der Kulturen“ mit den Lichtinstallationen täglich von Sonnenuntergang bis 22 Uhr und in den Morgenstunden leuchten. Die Installationen am neuen Platz der Kulturen behandeln das Recht auf „Safe Space“ (Lichtgrafik Ahoor Maher), sowie das Recht auf „Brot, Arbeit, Bildung und Freiheit“. Außerdem gab es musikalische Untermalung von dem Schülerinnenchor Superar und dem Frauenchor Favoriten.



Favoriten als Schmelztiegel

Favoriten wurde wie kaum ein anderer Wiener Bezirk in den letzten 200 Jahren von seinen unterschiedlichen Bewohner*innen geprägt. Im 19. Jahrhundert arbeiteten viele Menschen aus den damals österreichischen Kronländern Böhmen und Mähren, dem heutigen Tschechien, in den Ziegelfabriken von Favoriten. In den 50er und 60er Jahren des vergangenen Jahrhunderts fanden viele für die boomende österreichische Industrie angeworbene Arbeiterinnen und Arbeiter aus dem damaligen Jugoslawien und der Türkei in Favoriten eine neue Heimat.

Rund 220.000 Wiener*innen mit 157 unterschiedlichen Staatsbürgerschaften leben heute in Favoriten. In der Umgebung hinter dem Hauptbahnhof vermitteln Geschäfte, Restaurants und die auf der Straße gesprochenen Sprachen internationales Ambiente. Rund 60 proc. der Favoritner*innen haben eine österreichische Staatsbürgerschaft, rund 6 proc. eine serbische, rund 5 proc. eine türkische; das sind die 3 häufigsten Staatsbürgerschaften im bevölkerungsreichsten Bezirk der Stadt.

Bezirksvorsteher Marcus Franz erinnerte daran, dass der Bezirk auch in der Vergangenheit aus der Vielfalt der Bevölkerung schöpfte: „Dieser Ort, der spätere Süd- und Ostbahnhof – wo Waren zirkulierten und Arbeitskräfte aus der Monarchie mit offenen Händen empfangen wurden – prägte die Geschichte des Bezirks mit. Ohne diesen Hintergrund wäre die Vielfalt des Bezirks – von der Heurigenkultur, der Märkte bis hin zur Biergarten-Kultur im Böhmischem Prater – nicht vorstellbar.“

Die Lichtinstallation „Wiener Lichtblicke 2023“ sind bereits zum vierten Mal in Wien

an unterschiedlichen Orten zu sehen. In der Zeit von Corona erhellte die erste Ausgabe der Lichtausstellung dunkle Nächte in der Stadt. Aktuell sind die diversen Lichtprojektionen bis 31. Oktober an sieben Orten permanent und an zehn Orten einmalig in der Stadt zu sehen. Dieses Jahr beleuchten die Lichtgrafiken das Thema „Demokratie“. Mehr dazu: <https://www.wienerlichtblicke.at/programm-2023/>

Aktuelle Initiativen der MA 17 (Integration & Diversität):

Community Kommunikator*innen: Rund 150 Wiener*innen sind Teil des Projektes „Community Kommunikator*innen“ der Stadt. Sie engagieren sich ehrenamtlich für einen besseren Austausch zwischen Stadt und diversen Zuwanderungsgruppen. Je nach Bedarf und unterstützt von Mitarbeiter*innen der MA 17 organisieren sie Veranstaltungen für ihre Community. Mehr dazu: <https://www.wien.gv.at/menschen/integration/zusammenleben-communities.html>

StartWien: Das Begleitprogramm StartWien unterstützt neu zugewanderte Wiener*innen bei ihrem Start in Wien. Ein Beratungsgespräch und Informationsveranstaltungen (Info-Module) helfen bei der ersten Orientierung in Wien. Mit dem Wiener Sprachgutschein (150 Euro) bekommen die neuen Wiener*innen einen Zuschuss für einen Deutschkurs. Jeden Monat findet der sogenannte Info-Modul-Tag in der VHS am Arthaberplatz in Favoriten statt. 250 neu zugewanderte Wiener*innen besuchen dort Info-veranstaltungen (Info-Module) zu Themen wie Bildung, Arbeit, Gesundheit oder Aufenthalt. Mehr dazu: <https://start.wien.gv.at/>

Wien braucht dich! Für mehr Diversität in der Wiener Polizei organisiert die MA 17 mit der Polizei die Veranstaltungsreihe „Wien braucht dich!“. Wiener*innen mit Migrationsbiographie sollen motiviert werden, sich bei der Polizei zu bewerben. Bei der Info-Veranstaltung von „Wien braucht dich!“ können sich Interessierte über die Polizei-Arbeit informieren. Die nächste Veranstaltung findet am 28. September 2023 im Amtshaus Favoriten statt. Mehr dazu: <https://www.wien.gv.at/menschen/integration/weiterbildung/wien-braucht-dich.html>





Człowiek – Gospodarka – Polityka

Kompleksowe doradztwo & coaching

w zakresie spraw egzystencjalnych, socjalnych,
przedsiębiorczych i naukowych
(w języku polskim i niemieckim)



Prof. Hon.-Prof.
DDr. Heinrich Badura

Cognosco pomoże Ci w uporaniu się z bieżącymi wyzwaniami życia oraz w osiągnięciu autonomicznej formy kształtowania własnej przyszłości.

Cognosco prowadzi do:

- sukcesu,
- podniesienia jakości życia,
- rozwiązania konfliktów,
- zdobycia orientacji
- i odnalezienia sensu.

Działalność doradcza prowadzona jest w oparciu o wyniki badań szkół naukowych:

C.G. Junga, E. Fromma, V. Frankla,
M. Schelera, M. Webera, M. Heideggera,
L. Erharda, O. v. Nell-Breuninga, F.A. Hayeka.

**Życie jest zbyt cenne,
aby pozostawić je losowi.**

Walter Moers

**Odkładając sprawy naszego
życia na później, pozwalamy
mu upłynąć.**

Seneca

**Doświadczenie własnych
granic pozwala dotrzeć do
tego co najistotniejsze.**

Heinrich Badura

Przyszłość domaga się nowego początku.

cognosco
Bäckerstraße 2/18
1010 Wien
Austria

+43 664 1813559
badura@cognosco.at
www.cognosco.at

Poznać, aby wiedzieć, wiedzieć, aby zmieniać, zmieniać, aby kształtować, kształtować, aby żyć,
żyć, aby zwyciężać.